Machine Translated by Google

Krew i honor

INSTRUKCJA POLA

MAKSYMALNY MŁOT

Machine Translated by Google

Dedykuję tę książkę pamięci naszych umęczonych bohaterów, George'a Lincolna Rockwella i Iana Stuarta Donaldsona, głównych proganistów i innowatorów politycznych powojennej ery NS; naszym towarzyszom Steve'owi „Micetrap” z whitepride.net, który podbił przestrzeń dla naszego Ruchu, oraz Erichowi Gliebe, redaktorowi Resistance , który uratował wspaniały projekt i uporządkował jego priorytety; i wreszcie moim trzem bardzo dobrym przyjaciołom, niedocenianemu orędownikowi wojny propagandowej Marcelowi Schilfowi, wirtuozowi wideo Marko „Jäsä” Järvinenowi i najodważniejszemu ze Szwedów, Robertowi „Info-14” Vesterlundowi .

Rozdział 1: IDEOLOGIA 4
Rozdział 2: ORGANIZACJA 5
Rozdział 3: PROPAGANDA 12
Rozdział 4: PRZEMOC I TERROR 19
Rozdział 5: AKTYWISTA 23
Rozdział 6: PRZYSZŁOŚĆ 28

Machine Translated by Google

PRZEDMOWA

Prosta prawda jest taka, że pomimo wszystkich wydarzeń w naszym tak zwanym Ruchu i wokół niego, istnieją zasadniczo tylko dwa prawdziwe powody istnienia tego ruchu: 1. Obalenie panującego starego porządku naszych wrogów; 2.
Budowanie nowego ładu w oparciu o własne zasady i pomysły. A smutna prawda jest taka, że jak dotąd ponieśliśmy sromotną porażkę w obu przypadkach.

Oczywiście nikt nie może oczekiwać, że oczerniana i uciskana idea, jaką jest narodowy socjalizm, wróci do władzy w tak stosunkowo krótkim czasie. W końcu chrześcijanom zajęło setki lat odzyskanie terytorium po zamordowaniu ich założyciela przez ówczesnych syjonistów. Mimo to, przy wszystkich wysiłkach i wyrzeczeniach włożonych w ciągu ostatnich 50+ lat, można spodziewać się nieco większego postępu na pierwszym koncie. Ale wrogie państwo raczej wzmocniło swój uścisk, niż uległo naszym żądaniom lub ugięło się przed naszym oporem.

Głównym powodem naszych niepowodzeń i porażek jest to, że tak naprawdę nigdy nie stawiamy czoła problemowi chwytania władzy, przechodząc do omawiania JAK. Z pewnością większość z nas wie, CZEGO chcemy i DLACZEGO tego potrzebujemy. Ale jeśli chodzi o kluczowe pytanie JAK to zrobić, większość ludzi Ruchu (zarówno liderów, jak i zwolenników) wycofuje się do bezpiecznych marzeń starych i lepszych czasów, fantazyjnych interpretacji politycznych, fanatycznych praktyk religijnych – lub po prostu przytulne ciepło pubowej koleżeństwa.

Za zwrócenie uwagi na powyższy fakt zostałem zaatakowany jako negatywny pesymista i skrajnie prawicowy antyintelektualista. Te oskarżenia to oczywiście czysty nonsens, głównie ze strony tych samych ludzi, którzy byli prawdziwymi celami mojej krytyki. W każdym razie potrzebujemy wiedzy i potrzebujemy argumentów. Ale, jak wielokrotnie podkreślałem: prawda cię nie wyzwoli. Nigdy nikomu to nie zrobiło. Wolność, jak wszystkie inne rzeczy w życiu, zdobywa się walką. Niestety, „prawda" stała się teraz zbyt względna i zbyt inflacyjna, by mieć jakiekolwiek decydujące znaczenie w naszej bitwie.

Nie zrozum mnie teraz źle. Wiem, że prawda jest po naszej stronie, wiesz o tym i wielu (ale wciąż zbyt mało) innych dobrych ludzi też to wie. Ale co wtedy? Dobrze jest edukować nasze wojska. Ale większość naszych ludzi ma wystarczającą podstawową wiedzę, naturalne instynkty, zdrowy rozsądek i zdrową agresję, aby zrozumieć, o co w tym wszystkim chodzi i dlaczego musimy walczyć.

I mówiąc wprost: jak bardzo potrzebujemy argumentów? Jak często mamy okazję się zaprezentować
ich? Oczywiście, najlepiej byłoby, gdybyśmy zawsze byli przygotowani do przedstawienia naszej sprawy. Ale czy to naprawdę jest priorytet?

Z oferty książek i czasopism w ramach Ruchu można by wywnioskować, że wiedza o dokładnej liczbie żydowskich komisarzy w pierwszym rządzie Lenina lub o tym, co jakaś „gwiazda rocka" myśli o muzyce, piwie i Adolfie Hitlerze, są najważniejsze rzeczy dla czytelnika NS. I szukanie swoich korzeni i rozpalanie na nowo tradycji... Na pewno! Ale aryjscy bracia i siostry, właśnie w tej chwili stoimy w obliczu fizycznego wyginięcia – zarówno jako ruchu, jak i jako rasy. A gdybym był naprawdę złośliwy, powiedziałbym, że to kulturowe hobby to luksus, na który w tej chwili po prostu nas nie stać. Cóż, nie jestem aż tak paskudny, ale na pewno naszym głównym priorytetem jest DZIAŁAĆ i wiedzieć JAK. A kiedy jest TERAZ. Dlaczego trawimy od 55 lat. Innymi słowy, najwyższy czas na zmianę priorytetów.

Ta książka ma wypełnić lukę, jeśli chodzi o rzeczywiste instrukcje aktywistów. Należy ją czytać jako dogłębną kontynuację mojej pierwszej pracy „The Way Forward". Z radością stwierdzam, że ta mała książeczka została pozytywnie przyjęta w większości ważnych kręgów Ruchu. Kilku sprzeciwiło się temu od razu, co mnie wcale nie dziwi. W końcu był to ostry atak na próżniaków, spekulantów i pasożytów Ruchu. Niektórzy bardzo dyskretnie tego unikali (= bojkotowali) i to naprawdę niepokoiło mój umysł. Czy niektóre z kluczowych postaci organizacji Iana Stuarta są bardziej skłonne do rock and rolla niż do rocka i buntu? Cóż, wkrótce zobaczymy. ZOG ma sposoby na wystawienie nas wszystkich na próbę.

Generalnie jednak uważam, że „The Way Forward" posunął nas o krok do przodu na długiej i trudnej drodze do zwycięstwa. Fakt, że do tej pory został on przetłumaczony na pięć języków i ukazuje się jako wersje sieciowe w dwóch językach, dowodzi, że jego istnienie jest wysoce uzasadnione. Jeśli „Droga naprzód" obejmowała ogólne zasady i cele, ta nowa książka powinna być używana jako pełnowymiarowa instrukcja operacyjna dla kombatanta B&H.

Od słów do czynów.
Od krytyki do destrukcji.
Od nadziei do wizji.
Od rozpaczy do zwycięstwa.

MAKSYMALNY MŁOT

Machine Translated by Google

Rozdział 1:
IDEOLOGIA

Narodowy socjalizm jest ideologią narodowego ruchu rewolucyjnego, który reprezentuje Blood & Honor.
Nie powinno być ani wątpliwości, ani dyskusji na ten temat.

Dlaczego? Ponieważ jest to jedyna ideologia, która nie tylko odzwierciedla odwieczne prawa Natury w ogólności, aw szczególności nasze interesy, ale także zawiera siłę energetyczną potrzebną do tego, aby jej wyznawcy w najlepszym razie zwycięsko i przynajmniej honorowo przeszli przez nadchodzącą bitwę.

Z pewnością budzi to nienawiść i wrogość oraz wywołuje zaciekły kontratak naszych wrogów w syjonistycznym rządzie okupacyjnym. Ale ZOG będzie sabotować i próbować wyeliminować KAŻDE zagrożenie dla swoich tyrańskich rządów, czy to jawny narodowy socjalizm, czy populistyczny patriotyzm. Wybierając drugą opcję, na pewno szybciej się podniesiesz, ale upadek będzie nie tylko pewny, ale też znacznie trudniejszy, wyniszczający i haniebny niż cokolwiek, co stanie się z obozem NS.

Narodowy socjalizm to nie tylko słuszna rzecz, ale także jedyna prawdziwa lewica, która nie jest skazana na porażkę.
Z pewnością powoduje to trudniejszy mecz. Ale przyciąga również twardszych wojowników. A jeśli chcesz uniknąć wrogości, najlepszym wyborem jest położyć się na plecach jak dobry przegrany – i spokojnie... umrzeć.

Istnieje jednak potrzeba zdefiniowania narodowego socjalizmu. Unikniemy pułapki debaty ideologicznej. Bóg jeden wie, książek i artykułów na ten temat jest pod dostatkiem. Dość powiedzieć, że żyjemy u progu nowego tysiąclecia (pisząc to tak naprawdę weszliśmy w rok 2000), w czasach zupełnie innych niż lata 20. i 30. w Niemczech i lata 40. w Europie. Chociaż podstawowy wróg pozostaje, zmienił swój wygląd i taktykę. Ponadto pojawiły się nowe zagrożenia i nowi wrogowie – czasami zastępując innych, ale w większości będący naturalną konsekwencją starej choroby. Współczesny „nazista” musi dostosować się do współczesności. To słowo ma zły gust, wiem. Ale nadal jest odpowiedni

używać.

Fundamentaliści mogą być szanowani jako lojalne legiony wiernych wyznawców, ale w prawdziwym życiu politycznym mogą pojawić się jako duchy przebrane w szaty niestety zbyt odległej przeszłości – imponującej jak pióra dodo i tak wymarłej jak ten nieszczęsny ptak. Wszystko wystrojone i nie ma dokąd pójść, może być odpowiednią runą śmierci dla tych, którzy mechanicznie powtarzają taktyki i strategie sprzed pół wieku.

Może brzmię brutalnie pragmatycznie, ale może pocieszę fundamentalistów, przypominając im, że sam Hitler miał mało czasu dla reakcyjnych nacjonalistów swoich czasów. Pozostałości Cesarstwa Niemieckiego były co najwyżej barwną częścią parady z okazji Dnia Weterana. Politycznie szybko zniknęli ze sceny politycznej, choć z pewnością ich przywódcy, jak Hindenburg i Ludendorf, cieszyli się osobistym szacunkiem Führera.

Wszystkie reguły mają swoje wyjątki. Podczas gdy narodowy socjalizm jest uciskany na całym świecie, rośnie liczba krajów, w których nasza ideologia jest wręcz zakazana. To naturalnie powoduje dylemat. Czy powinniśmy całkowicie trzymać się naszych zasad i pozostawić legalność podziemnej wojnie politycznej? A może powinniśmy zachowywać się jak wilki w owczej skórze (lub diabły w przebraniu, jak opisaliby to nasi wrogowie)?

Obecnie nie ma wielkiego wyboru. Ruchy NS w tych przeklętych narodach pseudodemokracji bardziej okrutnego rodzaju nie mają ani siły, ani środków potrzebnych do totalnej wojny z użyciem przemocy. Tam zaleca się albo infiltrację już istniejących, legalnych grup nacjonalistycznych, albo tworzenie nowych. Chociaż na początku może się to wydawać sprzeczne z początkowymi wersami tego rozdziału, wpływ NS może w rzeczywistości ożywić te grupy i zmusić je do wejścia na prawdziwy teren bitwy. Zagorzali „naziści”, którzy nie czują się dobrze w żadnym rozwodnionym, demokratycznym stroju, wciąż mają opcję poprzez opór bez przywódcy i akcję bezpośrednią. A jeśli ZOG zdecyduje się zamknąć nawet swoją demokratyczną opozycję, to nie pozostawiają nam żadnego wyboru. (Podręczników o wojnie partyzanckiej jest jednak mnóstwo...)

Aspekty organizacyjne zostaną szczegółowo omówione w następnym rozdziale. Jeśli chodzi o zakończenie tego, mogę tylko powiedzieć, że naszym credo jest narodowy socjalizm. To żywa i rozwijająca się rasa w naszych sercach i umysłach – choć nie zawsze może być w naszych politycznych manifestach.

Machine Translated by Google

Rozdział 2:
ORGANIZACJA

To bez wątpienia najważniejszy rozdział w tej książce, a zarazem najtrudniejszy do napisania. Nie tylko dlatego, że temat został tak zaniedbany, ale także dlatego, że treść może być tak decydująca.

Najpierw powinniśmy zająć się naszą własną organizacją „matką”, a mianowicie ruchem Blood & Honor Iana Stuarta. Ma teraz oddziały – lub oddziały, jeśli wolisz – w większości krajów Białych. W niektórych krajach jest silny, w innych to niewiele więcej niż skrytka pocztowa i kilka odważnych serc. W kilku krajach jest mniej lub bardziej zakazany, aw co najmniej dwóch stanach podzielił się na przeciwstawne sekcje (jedna z powodów głównie politycznych, a druga głównie z powodów osobistych).

Z reguły ruch Blood & Honour jest zorganizowany jako sieć, której działalność w dużej mierze opiera się na bezliderskim oporze. (Wyjątkiem są Niemcy, gdzie – prawdopodobnie z powodów etnicznych i kulturowych – towarzysze BH wybrali klasyczną i tradycyjną strukturę organizacyjną z urzędnikami i członkami). Ta luźna forma organizacji jest zarówno siłą, jak i słabością B&H. Chociaż zapewnia to indywidualną inicjatywę i utrudnia jakiekolwiek rozprawy ze strony ZOG, może również łatwo powodować konflikty i zamieszanie. Jej założyciel, Ian Stuart Donaldson, znany ze Skrewdriver, był urodzonym liderem. Ale kierował ruchem bardziej dzięki swojej osobistej charyzmie i idealizmowi niż poprzez paragrafy i rozkazy. Kiedy umarł (najprawdopodobniej zamordowany przez ZOG) nikt nie mógł dorównać jego stylem. Rezultatem były konflikty ideologiczne i osobiste. Sytuacji nie poprawiło to, że „gwiazdy” popu i spekulanci wykorzystywali organizacje do własnych marnych celów.

Dziś Wielka Brytania ma dwie przeciwstawne grupy B&H, obie twierdzą, że reprezentują polityczne dziedzictwo Iana Stuarta. Chociaż rozłam z pewnością wiąże się z osobistymi nieporozumieniami, ma zasadniczo charakter polityczny. „Umiarkowani” postrzegają B&H jako zwykłą organizację muzyczną wspierającą populistyczne partie nacjonalistyczne, podczas gdy radykałowie – związani z Combat 18 – podkreślają polityczny profil samego B&H jako organizacji narodowosocjalistycznej. Z pewnością istnieje wiele znanych grup rockowych WP związanych z frakcją umiarkowaną iw liczbach – przynajmniej na razie – wydaje się, że mają przewagę. Jednak liczby w okolicach setek mają niewielkie znaczenie, a gwiazdy rocka przychodzą i odchodzą. Ważniejsze są wpływy polityczne i jakość siły roboczej. Radykałowie mają silną bazę w Skandynawii, a także w całej Europie Wschodniej, podczas gdy umiarkowani mają robocze stosunki z Niemcami (którzy nie są przeciwko radykałom jako takim) i pozostałościami szwedzkiego odłamu. Mimo że wielu dobrych ludzi – z niezbyt dobrych powodów – gromadzi się w bezpiecznym zaciszu muzycznej manii umiarkowanych, mam mało czasu na ich rozrywkowy biznes. Mogą uważać się za szczęściarzy na spokojnych wodach nacjonalistycznej polityki, ale kiedy ZOG zdecyduje się rozbujać łódź – tak jak ma to miejsce w krajach takich jak Szwecja i Czechy – większość ich wykonawców i publiczności zatoczy się ze strachu i odtoczy szybciej niż prędkość dźwięku pop.

Celem ruchu Blood & Honor musi być przyciąganie i aktywizacja młodych Białych poprzez muzykę White Power i inne działania kulturalne White Pride zgodnie z wytycznymi politycznymi Narodowego Socjalizmu. Tych wyznawców należy następnie wprowadzić do istniejących partii/organizacji politycznych typu NS. Tam, gdzie takie grupy nie istnieją, B&H powinna albo stworzyć własną, albo kontynuować pracę wyłącznie za pośrednictwem aparatu B&H.

Pomimo swoich wad model sieciowy jest nadal najlepszą i sprawdzoną alternatywą. Żadnych samozwańczych „liderów”, nie karty członkowskie; kierowane naprzód przez elitę aktywnych idealistów i zjednoczone wspólną więzią celu i celu.

*

Organizacje narodowosocjalistyczne

Kwestie organizacyjne poruszyliśmy pokrótce w pierwszym rozdziale poświęconym ideologii. Tutaj dalej rozwijamy temat. Podczas gdy B&H jest przede wszystkim bojową jednostką młodzieży, organizacja NS, z którą związana jest dywizja B&H, musi zaspokajać potrzeby wszystkich grup wiekowych i koncentrować się na tradycyjnej pracy politycznej: edukacji, propagandzie, budowaniu oddziałów krajowych i lokalnych oraz angażowaniu się w ogólne życie polityczne i walki „naszego” społeczeństwa. Tego typu organizacje istnieją od końca drugiej wojny światowej, ale nie odnotowały żadnego postępu. Dlaczego?

Główną przyczyną braku postępów jawnych organizacji i partii NS jest ich naiwna wiara we własną słuszność. Mimo nienawiści do demokracji, wciąż wierzą w jej szanse i możliwości.
A kiedy dzieje się to, co nieuniknione: ZOG kontratakuje, grupy spotykają się z państwowym terrorem z bezsilnym oburzeniem i żałosnymi jękami i jękami. Przegrani nie przyciągają zwycięzców. A ZOG prowadzi stałą grę bez wygranej. Kiedy ten fakt dociera do partii NS, albo rozpadają się z frustracji, albo próbują zdystansować się od własnych idei, zdradzając swoje ideały za kilka błogosławieństw demonicznej demokracji. Oczywiście wszystko na próżno. Ludzie nie są aż tak głupi.

Machine Translated by Google

Jeśli nie uda im się poprzeć uczciwego narodowego socjalisty, nie jest bardziej prawdopodobne, że przyjmą nieuczciwego.

A jeśli, wbrew wszelkim przeciwnościom, mieli zamiar to zrobić, medialne krety ZOG-a dopilnują, żeby ich pochodzenie i sposoby oszukiwania są całkowicie wystawione na działanie mas, którym rozrzedzona grupa „NS" stara się zaspokoić.

Organizacja narodowosocjalistyczna musi unikać pokus i pułapek demokracji. Jako narodowi socjaliści musimy wiedzieć, że dzisiejsza tak zwana demokracja nie działa i nigdy nie miała działać. To sprawa ZOG. Nie jesteśmy ani zaproszeni, ani mile widziani. I nawet jeśli pozwolono nam dołączyć do masońskiego/mojżeszowego plemienia demonicznych gangsterów, mamy zwyczajowo zapisaną „historię", jak również całą broń politycznego terroru, jaką ZOG może kiedykolwiek zgromadzić przeciwko nam. Nie mamy szans. W najlepszym razie tracimy wszystkie nasze zasoby w daremnym i przeklętym wysiłku „zdobycia" garstki głosów. W najgorszym przypadku tracimy zarówno wiarygodność, jak i honor w fatalnej próbie oszukania wiecznego oszusta. Tak czy inaczej nie tylko przegrywamy - jesteśmy zgubieni, a nasz wyścig razem z nami.

Nasze organizacje powinny skoncentrować się na zupełnie innych rzeczach niż granie według talmudycznej księgi demokratów. Nasze zadania są ogromne, a nasze zasoby ograniczone. Ponownie ustalenie właściwych priorytetów ma ogromne znaczenie
.

W „starych" czasach (1945-1975) organizacje nazistowskie i faszystowskie były miejscami ekskluzywnymi (niestety liczebnie, a nie finansowo...), gdzie na nowoprzybyłych spoglądano ze sceptycyzmem i nieufnością. Strach przed tajnymi służbami czy infiltracją Czerwonych utrzymywał rekrutację na niskim poziomie, a polityczne „kazirodztwo" zdegenerowało te organizacje i „partie".
Obsesja na punkcie prześladowań wroga i własnej doskonałości (brzmi to raczej po żydowsku...) były na porządku dziennym. A kiedy nie wyschły z powodu braku funduszy, nie wymarły z powodu śmierci przywódców lub zostały zakazane z powodu aktów sfrustrowanej przemocy lub użycia zakazanych symboli, nadal istnieją jako prywatne kluby dla starzejących się i zgorzkniałych mężczyzn z przeszłości.

To wszystko miało się zmienić wraz z populistycznym postępem Brytyjskiego Frontu Narodowego, z którego zarówno WP rock, jak i B&H były spin-offami. Teraz wszyscy (i wszystko) byli zaproszeni do przyłączenia się. Mało edukacji i jeszcze mniej dyscypliny. To była gra liczbowa. Ale łatwo przychodzi, łatwo idzie. W wyniku wewnętrznych sporów, zarówno z powodu braku orientacji ideologicznej, jak i prywatnych sporów o fundusze i władzę, NF upadł. Powstała „nowa" partia (BNP) z tymi samymi problemami.

W Szwecji otwarcie narodowosocjalistyczna organizacja, Front Narodowo-Socjalistyczny (NSF), doświadczyła tych samych symptomów. NSF jest niewątpliwie odnoszącą największe sukcesy organizacją NS na świecie od czasu zabójstwa przywódcy amerykańskiej partii nazistowskiej, George'a Lincolna Rockwella. Rekrutacja wśród młodzieży była ogromna, a na różnych spotkaniach i koncertach (organizowanych przez B&H) z pewnością zjawiło się od 100 do 200 kibiców w wieku od 15 do 25 lat – pomimo wewnętrznej tajemnicy i zewnętrznych nękań policji. Można było zauważyć stały napływ nowych, młodych i oczekujących twarzy. Jednak poza bardziej rytualnymi spotkaniami i koncertami WP niewiele oferowano pojedynczemu członkowi.
Teraz ten chłopiec lub dziewczyna najprawdopodobniej byłby stale atakowany przez rodziców, towarzysza, kolegów z pracy lub cokolwiek innego z powodu jego zaangażowania politycznego. Tacy ludzie potrzebują solidnego fundamentu dla swojej wiary, co na poziomie politycznym oznacza ideologiczną edukację, a na poziomie osobistym braterskie braterstwo broni.

Faktem jest, że większość rekrutów została pozyskana do ruchu raczej dzięki wpływom przyjaciół niż gruntownemu stanowisku politycznemu. Tu leży ryzyko efektu domina. Jeśli przyjaciel zdecydował, z tego czy innego powodu, zrezygnować z członkostwa, istniało duże ryzyko, że nie odszedł w spokoju. Niestety, poza regularnymi płomiennymi przemówieniami pod pomnikami, nie było i nadal nie ma zorganizowanego szkolenia ideologicznego i politycznego. A więzi społeczne potrzebne do utrzymania razem towarzyszy składały się (i są) głównie z prywatnych przyjęć i obchodów w pubach.
I wystarczy upadek jednej centralnej postaci w tych prywatnych sprawach, aby zostawić stado w dziczy jako łatwą zdobycz dla wściekłych rodziców, negatywnie nastawionych chłopaków lub dziewczyn i niepolitycznych przyjaciół. Ostatnio szwedzkie gazety ZOG opublikowały serię nienawistnych artykułów w kampanii mającej na celu stłumienie narastającej fali narodowego socjalizmu w Szwecji poprzez próby społecznego piętnowania działaczy NS. Doprowadziło to do bezprawnych zwolnień, wydalenia ze związków zawodowych i skrajnie prawicowej przemocy wobec „odsłoniętych" „naziści". W takich czasach niezbędna jest silna wiara i wsparcie narodowych socjalistów.

Jeśli NSF przeżyje tę mękę, musi wyciągnąć wnioski na przyszłość. A wszystkie inne organizacje NS powinny dokładnie przestudiować tę sprawę. Ponieważ wyraźnie pokazuje potrzebę połączenia solidarności i świadomości ideologicznej dawnych organizacji NS z aktywnymi strategiami rekrutacyjnymi współczesnego ruchu NS. Jedno bez drugiego po prostu nie działa – przynajmniej nie na dłuższą metę. A nasza walka o ostateczne zwycięstwo będzie nie tylko ciężka, ale równie pewna, że bardzo długa.

Machine Translated by Google

Działania społeczne, takie jak koncerty i imprezy, muszą być organizowane regularnie, aby utrzymać towarzyszy w stadzie, że tak powiem. Takie działania nie tylko minimalizują atrakcyjność „zewnętrznego świata", ale także przyciągają nowych rekrutów. Ale ci, podobnie jak „stara gwardia", potrzebują czegoś więcej niż tylko zabawy i gry oraz pompatyczne rytuały upamiętniające. Edukacja poprzez kursy ideologiczne, a także zadania bojowe w postaci demonstracji, przemarszów itp. są potrzebne nie tylko dla dobra organizacji jako takiej. Jest to niezbędne w kształtowaniu indywidualnego członka na prawdziwego żołnierza politycznego.

Budowanie organizacji to jedno. Wiedzieć, co z tym zrobić, to inna sprawa. Daliśmy jasno do zrozumienia, że celem organizacji NS nie jest granie w parlament z bandą „demokratów". Byłoby to zarówno daremne, jak i autodestrukcyjne. Więc w co dokładnie mamy się zaangażować?

Podstawowym zadaniem organizacji NS w tej chwili byłoby rekrutowanie, utrzymywanie i aktywowanie tych narodowych socjalistów, którzy już istnieją w ich kraju. Oczywiście liczby mogą się różnić w zależności od kraju, ale z pewnością można je liczyć w tysiącach, nawet w krajach bardziej „słabo rozwiniętych". Wielu odnalazło swoją wiarę dzięki własnym wysiłkom – samotnicy czekający na poważną alternatywę. Inni zostali zawiedzeni przez ledwie istniejące lub zwiędłe stroje NS – rozczarowani towarzysze, którzy wycofali się do (w najlepszym przypadku) ruchu oporu bez przywódcy lub (w najgorszym) zwykłego, defaistycznego życia zwykłego człowieka. Tych ludzi można zdobyć tylko siłą i profesjonalizmem. Ale kiedy odnajdują drogę powrotną, stanowią silny kręgosłup doświadczenia i siły woli.

Młode i aroganckie postawy wobec tych ludzi jako przegranych i rezygnujących są zrozumiałe, ale często są zarówno skrajnie niesprawiedliwe, jak i przejawy skrajnej hipokryzji. Wielu krzykliwych „nazistowskich" młodych ludzi na czołowych stanowiskach uciekło jak szczury, gdy sytuacja się pogorszyła – większości z nich nigdy więcej nie widziano, jeśli nie na plotkarskich stronach mediów ZOG.

Budowanie od podstaw nowej organizacji NS nie jest łatwym zadaniem. Ale często jest to lepsze niż próba tchnięcia nowego życia w przestarzały i na wpół martwy strój. Ta „partia" być może już swoją bezczynnością (lub niestety głupotą) odstraszyła ludzi lub zraziła innych i na pewno ma zmumifikowane kierownictwo niechętne do jakichkolwiek zmian, które wiązałyby się albo z brakiem własnej władzy, albo z ryzykiem realnego coś prawdziwego. Jednak w niektórych przypadkach istnieje już i stosunkowo dobrze funkcjonująca grupa, która zasługuje na wsparcie i ma potencjał na przyszłość.

Zarówno dla zapewnienia napływu nowych i „starych" rekrutów, jak i ich utrzymania, budowanie infrastruktury organizacji jest równie ważne jak działania zewnętrzne w postaci spotkań, marszów, demonstracji, sprzedaży gazet, ulotek itp. Posiadanie własnej kwatery głównej, prasy drukarskiej i tak dalej ratuje ruch przed bojkotami – czy to drukowaniem propagandy, czy wynajmowaniem sali zebrań – i zapewnia płynne działanie stosunkowo niezależne od wszelkich źródeł, na które może mieć wpływ presja ZOG. Niestety, niewiele organizacji poważnie traktuje „biznesową" część operacji. To otworzyło drogę dla pasożytniczych spekulantów, którzy są motywowani chciwością i nie są obciążeni pracą polityczną ani „nazistowskim" piętnem.
Oczywiście ważne jest, aby uwolnić Ruch od takich pijawek, ale z całą uczciwością trzeba powiedzieć, że często sam Ruch otwiera się na tych poszukiwaczy złota i fortuny przez swój własny brak zainteresowania lub zdolności w sprawach pieniężnych. W niektórych przypadkach rozsądne może być poszukiwanie sojuszu z bardziej uczciwymi przedsiębiorcami, na którym obie strony mogą zyskać. Produkty inicjatywy prywatnej są przeważnie na wysokim poziomie i mają pewną wartość propagandową. Nie można temu zaprzeczyć. Z drugiej strony ci biznesmeni żyją zarówno ze zwolenników Ruchu, jak iz nich. Dotyczy to zarówno bezpieczeństwa na ich lukratywnych koncertach, jak i konsumentów ich „nazistowskich" towarów. Sprawiedliwe jest, aby część tych funduszy wróciła do Ruchu. W słownictwie gangsterów można to określić jako pieniądze za ochronę, w kręgach religijnych jako błogosławione ofiary...

W każdym razie nic nie stoi na przeszkodzie, aby Ruch NS zaczął produkować własne towary. Blood & Honor Scandinavia kontroluje zarówno drukarnie, wydawnictwa, wytwórnie płytowe, jak i sklepy wysyłkowe. Były one dobrze wykorzystywane we wspieraniu organizacji, takich jak wspomniane NSF. W ostatnich dniach swojej świetności brytyjska dywizja założyła zarówno własną organizację polityczną (Sojusz Narodowo-Socjalistyczny), jak i pierwszą brytyjską i kontrolowaną politycznie wytwórnię płytową (ISD). Z powodu „angielskiej choroby" plotek, intryg i wojny wewnętrznej NSA upadło. ISD, które wydało artystów takich jak Warlord, Ken + Stigger i Squadron, zostało sabotowane przez chciwość pewnych niedoszłych gwiazd muzyki pop, które raczej stonowały swoje przekazy, by cieszyć się eleganckimi okładkami i wysokimi tantiemami bardziej komercyjnych firm.
Kiedy brytyjska scena WP powróciła tam, gdzie się zaczęła (w rękach niemieckich przedsiębiorców), skandynawski oddział B&H pomaga radykalnej frakcji brytyjskiego B&H w odbudowie ISD. Opowieść o paskudnym konflikcie między osobistą chciwością a politycznym amatorstwem.

W kilku krajach ruch Blood & Honor przeszedł długą drogę w budowaniu usługi komercyjnej. Jest to całkiem naturalne, ponieważ głównym celem B&H jest młodzież, a jej główne działania obracają się wokół sceny muzycznej White Power. Nie należy tego postrzegać jako konfliktu interesów. Wręcz przeciwnie, głównym celem B&H jest pomoc organizacjom NS, a silny i żywotny oddział B&H jest wielkim atutem partii NS w tym kraju.

Machine Translated by Google

Nie wszyscy jednak tak to postrzegają. Tragiczna opowieść o zerwaniu więzi między partią a B&H pochodzi z Danii. Tutaj lokalny oddział Blood & Honour aktywnie wspierał i pomagał Duńskiemu Narodowemu Ruchowi Socjalistycznemu (DNSB). Marsze Rudolfa Hessa w Köge i Greve w latach 1997 i 1998 nie mogłyby się odbyć bez siły roboczej B&H (duńskiej i szwedzkiej). W całkowicie bezpodstawnym strachu przed „przejęciem" DNSB przez B&H, jej lider Jonny Hansen zażądał rozwiązania B&H Denmark. Kiedy tak się nie stało, wydalił członków związanych z B&H i zaprzestał wszelkich dalszych kontaktów z kierownictwem B&H – w tym towarzyszy, którzy przez lata pracowali i poświęcali się dla Hansena i jego organizacji. Rezultat był taki, że B&H szybko stała się jedyną aktywną i rozwijającą się grupą NS w Danii, podczas gdy DNSB skurczyła się do karłowatej egzystencji żałosnej bezczynności. W 1999 roku B&H zorganizowało własny, udany marsz Rudolfa Hessa, podczas gdy DNSB zostało zmuszone do odwołania wszystkich planów z powodu całkowitego braku marszów. Świadomi tego, The Reds postanowili przeprowadzić totalny atak na kwaterę główną DNSB w Greve. Wierni swojej tchórzliwej naturze, oszczędzali siły, dopóki Izba nie została praktycznie opróżniona z działaczy NS. Widząc brygadę uzbrojonych terrorystów przygotowujących się do szturmu na dom po nieudanej próbie otrucia psa stróżującego, sam Jonny Hansen został zmuszony do dosłownie wypędzenia gangsterów Czerwonych z okolicy. Czterech komunistycznych piechurów zostało ciężko rannych, gdy Hansen w ataku przypominającym czołg wjechał prosto w czerwony tłum swoim prywatnym samochodem! Teraz usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa i grozi mu wieloletnie więzienie. Jego „zbrodnią" była obrona swojej własności, ale może oczekiwać niewielkiego zrozumienia i jeszcze mniejszej litości od orłów prawnych ZOG.

Morał tej smutnej historii jest jasny. Gdyby DNSB nie zerwało głupio więzi ze swoimi przyjaciółmi, nadal cieszyliby się siłą roboczą potrzebną nie tylko do demonstracji i marszów, ale także do ochrony siedziby partii. Jak się okazało, Hansen został zmuszony do samotnej egzystencji, a ciężar obrony spoczywał na barkach Lidera.
Niedopuszczalna sytuacja z tragicznymi konsekwencjami. Nie żywimy urazy, a wyrazy współczucia i solidarności idą towarzyszu Hansen. Ale nie możemy przestać się zastanawiać, czy Jonny w swojej samotności w celi nie tęskni za legionami gladiatorów C18, skinheadów B&H i patriotycznych chuliganów, którym sam odmówił szansy na oddanie swoich mięśni i czasu DNSB...

Struktury organizacyjne

Sieć, opór bez przywódcy, edukacja, działania społeczne. To są naprawdę całkiem abstrakcyjne terminy. Kiedy zabierasz się do codziennego zarządzania organizacją – czy to Blood & Honor, czy partią NS – potrzebujesz struktur, a także ideałów, pomysłów, strategii i taktyk.

Na początku okresu powojennego istniały głównie dwa rodzaje struktur organizacyjnych. Intelektualiści, kluby społeczne i organizacje skrytek pocztowych miały przeważnie coś w rodzaju rady dyrektorów z „przywódcą", który zachowywał się bardziej jak mistrz toastów niż klasyczny faszystowski Führer. Czasami jego (rzadko, jeśli w ogóle, jej) referencjami był jakiś tytuł naukowy, innym razem była to jego książeczka bankowa. Wiele drobnych operacji, głównie na poziomie piwnicy lub mózgu, było faktycznie finansowanych przez samego przywódcę. (Jednym z godnych uwagi przypadków, który wyrósł ponad przeciętne klapy, był Ruch Związkowy Sir Oswalda Mosleya – zarówno dzięki jego odwadze, charyzmie i doświadczeniu, jak i pozycji społecznej i prywatnemu majątkowi). z samozwańczymi, blaszanymi „Fuhrerami", którzy pojawili się, wywołali szok, a potem zniknęli – albo z powrotem do bezpieczeństwa zwykłego życia, opieki systemu więziennictwa (a czasem wręcz zakładów dla obłąkanych!), albo podziemia KGB, CIA i MOSSAD. Są oczywiście pewne ważne wyjątki. Jedną z nich jest Amerykańska Partia Nazistowska George'a Lincolna Rockwella, a drugą Szwedzka Partia Rzeszy Nordyckiej (NRP) kierowana przez wiernego i zagorzałego narodowego socjalistę Görana Assara Oredssona. W każdym razie obie kategorie nie poczyniły prawdziwych postępów, chociaż organizacje takie jak ANP, Ruch Związkowy i KPR z pewnością odcisnęły piętno na historii NS i służyły jako rekruter dzisiejszych weteranów NS.

Pojęcie Führera zostało ostatnio wypróbowane w Szwecji przez NSF. Wysiłki stworzenia kultu wokół młodego „nazisty" Andersa Högströma nie powiodły się, częściowo dlatego, że Szwedzi nie są ludźmi w rodzaju Führera, ale głównie dlatego, że Högström został jakby „wybrany" na Führera, zamiast faktycznie osiągnąć tę wyjątkową pozycję poprzez własne referencje i ambicje. Wszystko się zawaliło, gdy „Fuhrer" został ujawniony w masowej kampanii prasowej przeciwko szwedzkim narodowym socjalistom. Pomimo dawnej odwagi Högström dokonał haniebnego odwrotu, a NSF jest teraz kierowana przez komitet sprawdzonych aktywistów – smutniejszych, ale mądrzejszych.

Nie zaleca się organizowania ruchu NS z 2000 roku wokół wszechwładcy. Nasz naród nie ma ani cech prawdziwego Führera, ani mentalności i akceptacji takiego absolutnego władcy. O ile Blood & Honor ze względu na swój charakter i działalność najlepiej nadaje się do wyjątkowo luźnej formy organizacji, o tyle partia NS musi być zorganizowana według tradycyjnych zasad – przynajmniej tak długo, jak może działać na podstawie prawnej. Chociaż osobiście uważam, że przywództwo w stylu Führera nie pasuje do dzisiejszej organizacji NS, nie ma potrzeby popadania w przeciwną skrajność. Niestety, ludzie naszego pokroju są jednymi z największych zamieszania, robiąc wokół narzekania, gdy bakteria demokracji dostanie przyczółek.

Machine Translated by Google

Wprawdzie jest to w większości plaga zarażająca partie patriotyczne w stylu nie-NS populistycznym, niemniej jednak należy mieć się na baczności. Kropla zdrowej demokracji aryjskiej jest więcej niż wystarczająca. Nie musimy robić parodii z już tragikomicznego systemu. Analiza i wypracowanie dokładnej równowagi między władzą a demokracją wykracza poza cel tej książki. Każda organizacja powinna nad tym pracować, biorąc pod uwagę wszystkie aspekty – tradycję, sytuację, charakter członkostwa i przywództwa, lokalne przepisy – przy czym kluczowymi słowami są skuteczność i siła.

Nadchodzące lata

Jeśli konsolidacja naszych pozycji poprzez rekrutację już istniejących Narodowych Socjalistów i budowanie nowoczesnej infrastruktury to zadanie na dziś, to co należy zrobić w przyszłości? Cóż, cała idea kierowania organizacją narodowosocjalistyczną – Blood & Honor lub partią NS – polega na zdobyciu wpływów i ostatecznie całkowitej władzy dla naszego Ruchu i jego ideologii. Nie do końca łatwa praca i zdecydowanie nie taka, która kończy się w dającej się przewidzieć przyszłości. Wszelkie marzenia o szybkim sukcesie – czy to przez urnę wyborczą, czy przez lufę pistoletu – są tyleż fałszywe, co niebezpieczne. Nadzieja na zdobycie ludzi łatwymi rozwiązaniami (= złudzeniami) może zapewnić ci popularność na bardzo krótką metę, ale wkrótce ludzie albo przejrzą twoje fantazje, albo odejdą rozczarowani i sfrustrowani brakiem znaczących postępów. Jako narodowi socjaliści musimy stawić czoła rzeczywistości i nauczyć się z nią żyć. Mamy długą, długą drogę do przebycia. I lepiej mieć odpowiednie obuwie od samego początku, a to oznacza raczej kozaki niż mokasyny!

Nie ma pewności, czy wygramy, czy przegramy. To smutny fakt. Jedynym pocieszeniem jest to, że cokolwiek się stanie, spełniliśmy swój obowiązek, a jeśli nam się nie uda, straci na tym cały świat. Nie ma możliwości, aby syjoniści mogli rządzić światem bez cywilizującego i stabilizującego efektu rasy aryjskiej. Wybrańcy też utoną w błocie. A ziemia zostanie odziedziczona przez umierającą rasę sub-sapiens, dotkniętych chorobami, oszołomionych straszliwym ciężarem okaleczonej cywilizacji i stojących przed wyzwaniem powrotu potęgi dżungli.

Ale wciąż mamy szansę na wygraną. Mamy lekarstwo na zaburzenia ziemi. Jeśli uda nam się znaleźć receptę na postęp i przejęcie władzy, pozostanie nam jedynie kwestia wytrwania do ostatecznej bitwy. Nie można powiedzieć, czy ruch NS będzie inspiratorem, katalizatorem, grotem, czy też główną siłą stojącą za rewolucją narodową. Tak jak nie ma pewności, gdzie najpierw wybuchnie ta rewolucja. Bez względu na wszystko, ruch NS każdego Białego narodu ma obowiązek kontynuować swoją pracę, a szukając wsparcia i dzieląc się wiedzą z narodowymi siłami rewolucyjnymi innych krajów, skoncentruj się na budowaniu własnego ruchu i tworzeniu strategii, która pasuje do jego własnych scenariusz domowy.

Organizacje religijne/kulturalne

Takich jest wielu, zarówno „pogańskich”, jak i „chrześcijańskich”. Przeważnie iz oczywistych powodów nie współpracują ze sobą zbyt dobrze. Można jednak znaleźć zwolenników obu obozów zjednoczonych w organizacjach i partiach politycznych. Sam jestem być może kimś, kogo można określić jako agnostykiem i na szczęście celem tej książki nie jest rozwodzenie się nad sprawami religijnymi. W USA istnieje długa tradycja chrześcijańskiego aryanizmu, jak również popularny nurt w kierunku współczesnego odynizmu. Chociaż pierwsza kategoria może być politycznie silniejsza i bardziej aktywna, druga ma wyższą wartość kulturową dla naszej sprawy, ożywiając nasze stare instynkty i wartości oraz prowadząc naszych ludzi z powrotem do ich korzeni. Niektóre z najlepszych zinów NS poświęcone są różnym aspektom religijnego lub kulturowego „wotanizmu” (termin używany bardzo luźno, muszę zaznaczyć). To powiedziawszy, nie będę umniejszał ważnej roli grup, takich jak Identity Christian Aryan Nations i Ku Klux Klan, które odegrały w jednoczeniu białych aktywistów z całej Ameryki, jak również wielu Europejczyków.

Te organizacje religijne i kulturalne odgrywają ważną rolę w ogólnej bitwie NS. Jednak ani religijny fanatyzm i fantazje, ani historyczne obsesje i kulturowe mity nie powinny odwracać naszego wzroku od samej istoty naszej walki, czyli walki politycznej o zapewnienie bytu naszej Białej Rasie.

Organizacje spoza NS

Narodowi socjaliści i narodowi rewolucjoniści mają zasadniczo cztery sposoby radzenia sobie z nie Narodowo-socjalistyczne organizacje patriotyczne lub nacjonalistyczne:

1. Zignoruj to.
2. Sprzeciwiaj się temu.
3. Pracuj z tym.
4. Dołącz do niego.

Machine Translated by Google

> Wybór zależy od polityki w twoim kraju. Czy organizacje NS są legalne czy zakazane? Czy istnieje odnosząca sukcesy organizacja spoza NS, która jest dla nas interesująca? Czy jest przyjazny czy wrogi wobec nas/naszej ideologii? Czy jest tylko populistyczny, czy mocno patriotyczny, czy w istocie nacjonalistyczny?

Jeśli organizacje NS są nadal legalne, zdecydowanie sugerowałbym, aby ruch NS skoncentrował się na własnej działalności i ignorował „alternatywę" nie-NS. Głównie dlatego, że cała siła robocza i koncentracja są potrzebne we własnym obozie. Ale także dlatego, że organizacja NS jest najprawdopodobniej znacznie mniejsza niż aprobowana przez System partia patriotyczna, a zbytnie skupienie na niej uwagi może faktycznie odciągnąć słabsze dusze do większej i bardziej „efektownej" i zdecydowanie bezpieczniejszej alternatywy – pomimo wszystkich NS argumenty przeciwko niemu. To, co tutaj powiedziano, dotyczy głównie wielu partii populistycznych w Europie Zachodniej i Wschodniej.

Chociaż mogą być wyjątki. Jeśli grupa spoza NS jest (jawnie lub skrycie) przyjazna naszej własnej grupie, należy nawiązać jakąś współpracę. Najprawdopodobniej byłoby to bardzo dyskretne, ponieważ każda partia patriotyczna nienazistowska poważnie zaszkodziłaby swojemu „wizerunkowi" w oczach demokracji flirtując ze „złymi nazistami". Narodowi socjaliści również powinni być ostrożni. Zbyt intymne stosunki mogłyby, jak zasugerowano powyżej, odciągnąć bardziej oportunistyczne elementy od narodowego socjalizmu i skierować w stronę ciepła demokratycznego społeczeństwa. Najbardziej znanymi przykładami partii, które można zaliczyć do tej kategorii, są brytyjskie NF i BNP(?), francuskie FN(?) oraz niemieckie NPD i Volksunion(?).

Jeśli organizacja nienarodowa nie tylko nie jest narodowo-socjalistyczna, ale w rzeczywistości aktywnie przeciwstawia się tej ideologii i płynie na fali pseudonacjonalizmu, jest rzeczą oczywistą, że aktywne przeciwstawienie się takiej partii ma ogromne znaczenie. Im większy sukces, tym bardziej konieczne jest ujawnienie tego, czym jest: polityczną mistyfikacją prowadzoną przez politycznych przemytników alkoholu i oszustów. Takim przykładem jest partia Jörga Haidera z Austrii. Od samego początku sprytnie nadużywał nacjonalistycznych nastrojów i argumentów, ale kiedy doszedł do potężnej pozycji, Haider szybko się sprzedał. Zanim całkowicie się odsłonił, oszukał wielu uczciwych nacjonalistów – zarówno NS, jak i nie-NS.

Może nadejść czas, kiedy całkowita współpraca będzie nieunikniona. Jeśli narodowy socjalizm jest zakazany i nie ma innych – bardziej podziemnych – opcji, dołączenie do organizacji spoza NS może być akceptowalne. Istnieje oczywiście możliwość stworzenia własnej organizacji alternatywnej – na pograniczu narodowego socjalizmu. Ale prowadzenie takiego stroju może okazać się trudne. Tracisz wyjątkową atrakcyjność i inspirację czynnika NS, a możliwość nowych zakazów jest zawsze obecna. ZOG może „zdefiniować" narodowy socjalizm mniej więcej według własnego uznania.

Dodatkowe uwagi

Jeszcze tylko kilka słów o kwestiach strukturalnych. Partie „demokratyczne" uwielbiają dzielić swoje organizacje według wieku i płci. Teoretycznie oddziały młodzieżowe i grupy kobiece powinny nie tylko koncentrować się na tych konkretnych grupach, ale także działać jako specjalne narzędzia rekrutacyjne. Osobiście uważam, że taka segregacja raczej oddziela młodzież i kobiety od głównej organizacji, a tym samym od ważniejszych działań i decyzji politycznych.

W ruchu B&H osobna organizacja młodzieżowa byłaby po prostu niemożliwa. Zdecydowana większość jej zwolenników to przede wszystkim młodzi, a niewielka mniejszość weteranów – pomimo młodzieńczego otoczenia i być może także własnego „młodego" charakteru – nie nadawałaby się do kierowania codzienną działalnością organizacji takiej jak Blood & Honor.

Czy powinna istnieć specjalna grupa kobiet? Na tym etapie myślę, że nie. Brakuje nam wykształconego i profesjonalnego przywództwa, zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet. Zawsze istnieje ryzyko, że ludzie, którzy są naprawdę potrzebni w organizacji centralnej, zostaną wyznaczeni do kierowania organizacją kobiecą - lub frontem młodzieżowym, jeśli o to chodzi. Szczególnie grupa kobieca będzie wymagała dużo ciężkiej i frustrującej pracy ze względu na niestety niską liczbę dziewcząt i kobiet w naszym Ruchu lub przyciąganych do naszego Ruchu w tym momencie. W rzeczywistości mieszanie się płci jest pożądane, zarówno dlatego, że potrzebujemy całej siły roboczej (niezależnie od płci), jaką możemy zdobyć, jak również z powodu niezaprzeczalnej siły rekrutacyjnej pierwiastka kobiecego.
Wybacz, że zabrzmi to „seksistowsko", ale jacy ludzie chcą dołączyć do całkowicie męskiego zespołu...?

Istnieje również niebezpieczeństwo postawienia aktywnej dziewczyny na czele miniaturowego „Frontu Kobiet", a przez to nie tylko utraty wielkiego atutu dla głównej organizacji, ale także ryzyka „wypalenia" z powodu pracy w godzinach nadliczbowych w celu zbudowania czegoś, co się sprawdziło. być na tym etapie dość bezcelowe.

Machine Translated by Google

Aryjscy mężczyźni i aryjskie kobiety uzupełniają się i powinni pracować ramię w ramię. Zdarzają się jednak przypadki, gdy mężczyźni podejmują niewiele wysiłków, a kobiety przejmują inicjatywę. Takie organizacje naturalnie mają prawo istnieć i okazały się również bardzo przydatne w ogólnej walce Ruchu. Wprawdzie jest ich niewielu i są daleko, ale chciałbym wspomnieć o sieci wokół znakomitego magazynu „Sigrdrifa" i WAU (Women for Aryan Unity) z oddziałami w kilku krajach, jako o świetlistych przykładach walkiriańskiej siły.

Prawdą jest, że NSDAP rzeczywiście miała kilka grup młodzieżowych i organizacji kobiecych. Ale tutaj mówimy o zjawisku, które pojawiło się dość późno w rozwoju tej partii, od 7-osobowej grupki do ruchu masowego, który ostatecznie przejął całkowitą i absolutną władzę nad niemieckim społeczeństwem i narodem.

Kiedy nadejdzie dzień, w którym nowa partia NS osiągnie zaledwie ułamek tego rodzaju władzy, możemy ponownie poruszyć tę kwestię. Do tego czasu wszyscy powinniśmy stać i działać zjednoczeni w jednym zwartym Ruchu, niezależnie od płci i wieku, zjednoczeni wyłącznie naszą wolą i zdolnością do walki.

Z drugiej strony, dla partii spoza NS, zaangażowanej w normalną działalność parlamentarną, takie odrębne podmioty mogą odnieść korzyści. Ale muszą się one pojawić, gdy istnieje prawdziwa potrzeba tego rodzaju struktury partyjnej – nie tylko dlatego, że wygląda imponująco na papierze.

Machine Translated by Google

Rozdział 3:
PROPAGANDA

Propaganda jest konieczna, aby zainteresować naszą sprawą nowych ludzi. Ale trzeba też pokazać innym narodowym socjalistom poziom aktywności i profesjonalizmu, jaki osiągnęła wasza organizacja. Pamiętaj, że na tym etapie może się to okazać ważniejsze niż dotarcie do iluzorycznych, a czasem mitycznych „mas". Najprawdopodobniej jest więcej niezorganizowanych, „weteranów" narodowych socjalistów niż „nowych" potencjalnych narodowych socjalistów.

Dlatego wiele naszej propagandy powinno być skierowane do naszej własnej marki ludzi. To pozycja obowiązkowa w Blood & Honour, która działa głównie w środowisku, które jest już mniej lub bardziej narodowosocjalistyczne. Na tym etapie to samo dotyczy większości organizacji NS. Muszą rekrutować wśród swoich i budować platformę na tych, którzy już są zatwardziałymi (ale być może nie zorganizowanymi) narodowymi rewolucjonistami.

Jeśli chodzi o partie nacjonalistyczne lub populistyczne spoza NS, większość propagandy powinna być skierowana do ogółu społeczeństwa w celu pozyskania nie tylko członków, ale także sympatyków i wyborców.

(Nie umieściłem w tym rozdziale materiałów edukacyjnych, takich jak kursy i książki. Z pewnością marka naszych wrogów nazywają je „propagandą", ale nimi nie są – ani z definicji semantycznej, ani ze względu na charakter).

Propaganda jest definiowana przez rodzaj i treść. Istnieje wiele form propagandy, ale wszystkie powinny przedstawiać ideę narodowego socjalizmu – na dowolny temat iw jakimkolwiek stylu. Oto lista najpopularniejszych narzędzi propagandowych: 1. Ulotki i plakaty 2. Gazety, magazyny, ziny 3. Płyty CD 4. Wideo 5. Internet 6. Koncerty 7. Spotkania/ demonstracje/ marsze 8. Radio/TV 9. Regalia (koszulki, przypinki, naszywki, flagi, szaliki itp.)

Przejdźmy szybko przez listę.

Ulotki i plakaty to w dużej mierze narzędzia przeszłości. Gazety i czasopisma nadal mają wpływ, ale straciły znaczną pozycję na rzecz Internetu. Według syjonistycznego źródła, istnieje 20% szans, że trafisz na „nazistowską" stronę internetową, jeśli wyszukujesz słowo „holokaust"! Płyty CD to oczywiście sprawa teraźniejszości. Z pewnością istnieje ponad tysiąc różnych tytułów White Pride/White Power/Rock Against Communism/ Viking rock, w sumie co najmniej dwa miliony egzemplarzy płyt CD – plus oczywiście wszystkie kopie na kasetach, wypalone płyty CD i wersje mp3. Filmy wideo nie osiągnęły tak oszałamiających liczb, ale firmy takie jak NS88, Warrior Videos i Ainaskin wydały ponad sto tytułów, od starych kronik propagandowych III Rzeszy po najnowsze nagrania z koncertów. Plus legendarna seria Kriegsberichter propagandy WP w stylu „MTV". Spotkania polityczne przegrywają – niestety – z licznymi koncertami WP. Trzeba, jak to robią skandynawskie filie B&H, połączyć ideowy element spotkania politycznego z silniejszym efektem propagandowym koncertów rockowych. Ze względu na brak siły roboczej demonstracje nie odbywają się tak często, jak powinny, a marsze są jeszcze rzadsze. Połączenie tych ważnych pokazów aktywizmu i siły z atrakcyjną zachętą do rekrutacji, taką jak koncert, okazało się dość skuteczne. Stacje radiowe NS istnieją, ale są nieliczne i daleko od siebie. Najsłynniejsze Radio Oasen nadaje z centrali Duńskiego Ruchu Narodowo-Socjalistycznego. Istnieją również stacje radiowe o profilu mniej lub bardziej NS rozsiane po Stanach. Mimo to docierają do stosunkowo niewielu osób i są zdecydowanie przereklamowane jako narzędzia propagandowe. Jeśli chodzi o telewizję, w amerykańskiej telewizji kablowej jest świetny „Race and Reason" .

Ale na całym świecie telewizja prawie nie istnieje jako narzędzie propagandy NS. A jeśli radio jest przereklamowane, to wartość koszulek, przypinek, naszywek itp. jest zdecydowanie niedoceniana. Tutaj mamy „świat mody" „nazistów", formujący młodzież i przekazujący dosadne, ale jasne komunikaty ludziom na ulicy.

Niektóre narzędzia propagandowe wymagają dalszych komentarzy.

Machine Translated by Google

„Rozpowszechnianie propagandy” było w dawnych czasach mniej więcej równoznaczne z rozdawaniem ulotek. Wielkie kampanie pokrywające miasta i przedmieścia plakatami propagandowymi były kiedyś prawdziwym znakiem sprawnego ruchu. A jeśli dodatkowo udało Ci się pokryć ściany i okna swoimi (głównie prowokacyjnymi) plakatami, byłeś w prawdziwym biznesie! Niestety, całkowity efekt tych pracochłonnych i kosztownych operacji był minimalny. Przynajmniej jeśli były to wysiłki grupy NS. Potrzeba czegoś więcej niż ulotki – często źle wydrukowanej – aby przeciwstawić się codziennej masowej propagandzie gazet ZOG.
A szansa na znalezienie nie tylko „nazisty”, ale i takiego, który rzeczywiście zostałby wprawiony w ruch przez te ulotki, była i nadal jest mikroskopijna. Dla partii spoza NS, zaangażowanej w wybory, masowe kolportaż ulotek przed wyborami ma jeszcze sens, ale dla Ruchu NS priorytet powinny mieć inne narzędzia – zarówno na poziomie finansowym, jak i aktywistycznym.
Starannie zaplanowane ataki błyskawiczne, w których ulotki są rozprowadzane na ograniczonych obszarach, mogą być jednak przydatne. Zwłaszcza w przypadku jakiegoś dużego wydarzenia, które może być czymkolwiek, od meczu piłki nożnej po wizytę niepożądanych osób w Twojej okolicy. Nie musisz się wysilać, rozprowadzając miliony takich ulotek. Trafienie we właściwy cel prawie zawsze skutkuje dużym zainteresowaniem mediów. Teraz przeważnie osoba, która biegnie do prasy z kopią twojej drukowanej wiadomości, będzie miała typ negatywny. Nie ma to większego znaczenia, o ile ulotka jest dobrze napisana na popularny lub kontrowersyjny temat i jest profesjonalnie wydana. Dobrym pomysłem jest wydrukowanie adresu Twojej organizacji pogrubioną czcionką na górze ulotki zamiast zwykłego tekstu za 10 pensów na dole tylnej strony. W ten sposób masz duże szanse na wydrukowanie swojego adresu i wiadomości w lokalnym dzienniku. Oznacza to, że bezpłatne reklamy czyta o wiele więcej osób, niż mógłbyś kiedykolwiek dotrzeć za pośrednictwem własnej dystrybucji. Z pewnością zostanie zniekształcony w taki czy inny sposób. Dziennikarze i redaktorzy nie są przyjaciółmi patriotyzmu i narodowego socjalizmu. Mimo to ci, którzy już skłaniają się w naszym kierunku, przejrzą większość, jeśli nie wszystkie, śmieciowego dziennikarstwa. A pojawiając się w gazetach, pokazujesz się zarówno przyjaciołom, jak i wrogom jako aktywna jednostka.

Plakaty działają raczej w ten sam sposób. Naprawdę nie trzeba tynkować całego miasta (chociaż widok byłby świetny!). Kilka strategicznych przeważnie załatwia sprawę. Na szczęście, ponieważ plakaty są drogie w druku i łatwym celem dla czerwonych paznokci (a nie myślę o eleganckich damach...). Jeśli zastosujesz starą sztuczkę polegającą na mieszaniu kleju z małymi kawałkami szkła, dodasz do tego wszystkiego krwawy dotyk bólu...

Podczas gdy rzeczywiste gazety są raczej nieliczne w kręgach NS (większość wydawana jest w USA, jak The New Order, NS Kampfruf, WAR i The Truth At Last, i prawie zawsze miesięczniki lub dwumiesięczniki), czasopisma i tak zwane ziny rozkwitają. Niestety, zbyt wiele z nich pojawia się raz lub dwa razy, a potem znika i nigdy więcej ich nie widać – podobnie jak przychody z subskrypcji wysłane do skrytki pocztowej. Ale żeby być uczciwym, jest kilka cholernie dobrych, i to już od jakiegoś czasu. American Resistance i szwedzki „Nordland” wyznaczają nowe standardy, jeśli chodzi o prezentację: błyszczącą i kolorową. Jest to oczywiście co do zasady doskonałe, ale w trudnym świecie narodowego socjalizmu może przynieść odwrotny skutek. Flashy Resistance przyciągnął zainteresowanie amerykańskiej mafii podatkowej, a następnie został uderzony z pełną siłą przez ZOG, powodując, że jego stary redaktor zmienił kolor z białego na żółty, a następnie w oczywisty sposób przezroczysty, po czym całkowicie zniknął z Ruchu. Potrzeba było kilku dobrych ludzi, dużo energii i dużego kapitału, aby to wznowić. „Nordland” był jeszcze bardziej kosztownym projektem. I nie pomogło to, że jego czytelnicy byli ograniczeni do tych, którzy rozumieją język szwedzki. Z pewnością Szwecja miała duży udział w przemyśle rockowym i klientach White Power. Ale to naprawdę nie wystarczyło, aby uzasadnić wydatki na takie czasopismo. Nękanie prawne jej wydawców i medialna kampania terroru przeciwko potencjalnym klientom doprowadziły zarówno do bankructwa finansowego, jak i politycznego upadku. Na nic się wtedy zdały wszelkie pochwały zagranicznych grup NS i zinów.

Więc jaki jest morał? Cóż, mam nadzieję, że to nauczyło nas realizmu. Nawet włożenie całego naszego kapitału do papierowego koszyka nie stworzy magazynu podobnego do zwykłego kapitalistycznego standardu. Mnóstwo kolorów i błyszczący ślad papieru zapewnią Ci szacunek i podziw wśród Twoich, ale za jaką cenę? Dla magazynu anglojęzycznego może się to opłacić, biorąc pod uwagę ogromny potencjał rynkowy. Ale dla mniejszych krajów? Nie ma mowy. Potrzeba regularnych i ciągłych publikacji jest zawsze ważniejsza od czynnika luksusu. Nie chcę przez to powiedzieć, że powinniśmy być tani w naszych wysiłkach wydawniczych. Dobry wygląd jest ważny, ale tylko do pewnego stopnia. Treść jest oczywiście jeszcze ważniejsza. I że istnieją fundusze na utrzymanie magazynu. Nie powinniśmy również zapominać, że jako narodowi rewolucjoniści możemy wkrótce znaleźć się z powrotem na podwórku, jeśli chodzi o urządzenia drukarskie i wydawnicze. Zdecydowanie nie ma potrzeby być rozpieszczanym i pozwolić, by arogancka megalomania wymazała zdrowy rozsądek.

Jeśli chodzi o treść naszych artykułów, jest to oczywiście w gestii redaktora. Potrzebujemy zróżnicowanej prasy, obejmującej wszystkie aspekty naszego wyznania, ale najlepiej w świetle narodowego socjalizmu. Celowo używam tego słowa zamiast „wyłącznie”.
Istnieje kilka dobrych gazet, magazynów i zinów, które z jednego lub więcej powodów (niektóre dobre, niektóre nie) ograniczają się do idei nacjonalizmu, patriotyzmu, a czasem nawet populizmu. Mogą zawierać wartościowe informacje (zwłaszcza zakres wiadomości) i pomimo swoich ideologicznych niedociągnięć zasługują zarówno na uważną lekturę, jak i roczną prenumeratę.
Ale upewnij się, że widzisz te artykuły jako dodatki do prasy NS.

Machine Translated by Google

To prawda, że media narodowo-socjalistyczne często nie dorównują wielkością i regularnością mniej kontrowersyjnym magazynom, ale to, czego magazynom NS może brakować pod względem wyglądu i liczby, nadrabiają w większości treścią. Nie należy również zapominać, że sprzedaż gazet NS jest ważnym i często istotnym źródłem dochodów dla grupy NS.

W ciągu ostatnich pięciu lat Internet zastąpił czasopisma jako główny środek komunikacji Ruchu NS. Istnieje wielka i wciąż rosnąca liczba „nazistowskich" stron internetowych, a większość z nich jest zarówno profesjonalna, jak i zawiera doskonałą treść. A usługa e-mail w dużej mierze sprawiła, że kosztowne i ryzykowne rozmowy telefoniczne oraz powolne „ślimacze" stały się zbędne. Następnie mamy kanały czatu, takie jak IRC, gdzie jest wielu narodowych socjalistów. Te czaty mogą być cenne w gromadzeniu ludzi i dyskutowaniu o polityce, rozwiązywaniu problemów, rozstrzyganiu różnic i ogólnie gromadzeniu towarzyszy.
Jednak zdecydowanie zbyt wielu używa tych kanałów jako forum plotek i oszczerstw, a także infantylnych przekleństw. Ze smutkiem stwierdzam, że Amerykanie są najgorszymi przestępcami, ale Europejczycy szybko podążają za nimi. Tutaj zdecydowanie potrzebujemy własnego „zegarka sieciowego". Wykorzeniej infiltratorów, wichrzycieli i zboczeńców, którzy „bawią się" za bezpiecznym wymyślnym „nazistowskim" przezwiskiem!

Internet daje nam nieograniczone możliwości. Ale miej się na baczności. Cenzorzy ZOG nieustannie próbują sabotować wolność sieci. Połącz siły z prawdziwymi libertarianami i chroń nasze prawa do wolności słowa. To nasz ostatni, ale największy ośrodek. Z drugiej strony nie przeceniaj wpływu swojej propagandy internetowej. Niektórzy wycofują się do łatwości i bezpieczeństwa swojego komputerowego świata. Należy pamiętać, że bez realnego zaangażowania i konkretnej aktywności Sieć jest niczym innym jak wirtualną rzeczywistością.

A teraz drugi wielki propagandowy przełom: płyta CD. Pierwsza muzyka White Power (nie licząc hymnów bojowych III Rzeszy) pojawiła się w politycznych latach sześćdziesiątych. Zarówno piosenkarze zorientowani na Klan, jak Johnny Rebel, jak i naziści, tacy jak Odis Cochran & the Three Bigots, nagrywali winylowe single i EP-ki z mocnymi białymi rasistowskimi tekstami do klasycznej muzyki country i western. Dziś wszystkie te niesamowite nagrania istnieją na płytach CD, ale przez dwie dekady krążyły po scenach NS Europy, głównie w przeciętnych wersjach kasetowych. Potem pojawił się Ian Stuart Donaldson & Skrewdriver i nic już nie było takie samo. White Power zawitała do muzycznego świata! Na początku – poza kilkoma legendarnymi singlami i EP-kami, Skrewdriver i inne zespoły WP inspirowane nurtem White Noise (zarówno brytyjskie, jak i niemieckie) nagrywały swoją muzykę dla Rock'O'Rama, niemieckiej pół-undergroundowej wytwórni punkowej. Później prawdziwa wytwórnia NS – Rebelles Européens – nagrała serię płyt LP z klasycznymi już zespołami WP z całej Europy, m.in. Dirlewanger, Lionheart i No Remorse. Mimo to muzyka była ledwie czymś więcej niż ekscytującą nowością. Prawdziwy wpływ nastąpił wraz z płytą kompaktową. Dźwięki White Power i przesłanie Aryan Pride trafiły do tysięcy żywych białych uszu na całym świecie. Tworzyła się zupełnie nowa kultura młodzieżowa!

To była szansa, na którą propagandyści NS czekali i na szczęście – dzięki Blood & Honour, własnej organizacji Iana Stuarta – nie przegapili jej. Maszyna muzyczna WP produkuje nacjonalistyczne i narodowo-socjalistyczne płyty CD w stałym strumieniu od początku lat dziewięćdziesiątych. I stają się coraz bardziej profesjonalni zarówno pod względem wyglądu, jak i wydajności. Żadna biała społeczność nie jest pozbawiona fanów rocka WP i żaden biały naród nie jest pozbawiony artystów WP. Rośnie również różnorodność stylów muzycznych, w tym Oi!, punk, rock, rock'n'roll, heavy metal, black metal, thrash metal, death metal, pop, C&W, folk, a nawet techno.

Cóż, to po prostu wygląda jak bajka, prawda? Niestety, błyszcząca okładka postępu ma ciemną i momentami brzydką drugą stronę. Dziesiątki tysięcy płyt CD to miliony dolarów - atrakcyjny plac zabaw dla spekulujących przedsiębiorców.
Nasi ludzie na ogół nie są biznesmenami ani z zawodu, ani z instynktu. Nie ma w tym nic złego. Wielu może powiedzieć, że jest to pozytywny dowód idealizmu. Jednakże, gdy masz do czynienia z dużymi pieniędzmi z kwitnącego, międzynarodowego biznesu, ten brak wiedzy, doświadczenia i ducha przedsiębiorczości poważnie zaszkodzi Twojemu osądowi, jak również operacjom, w które jesteś zaangażowany. Nasi ludzie mogą nie być pracownikami korporacji i kobiety, ale nie są odporni na chciwość i zazdrość. Niezliczone historie konfliktów wywodzących się z nacjonalistycznego przemysłu muzycznego opowiadają bardzo smutną historię zerwanego braterstwa, gorzkich waśni i agresywnych kampanii. W tym chaosie wkracza czysty spekulant. Kierując się żądzą pieniędzy, a nie ambicjami politycznymi, prowadząc operację jak płynne przedsięwzięcie, a nie prymitywną organizację polityczną, ta osoba z pewnością skończy z soczystymi kawałkami umów CD. Nie twierdzę, że ludzie, którzy pracują w pełnym wymiarze godzin, nie powinni otrzymywać rekompensaty. Opieranie tej ogromnej i ważnej operacji wyłącznie na idealistycznej, ale sporadycznej pomocy, okazało się katastrofalną decyzją opartą raczej na pseudoideologicznych fantazjach niż na surowych faktach z życia. Ale nie powinniśmy zapominać, że to NASZA sprawa, nasza propaganda i ostatecznie nasze fundusze zebrane od naszych fanów, którzy chcą słuchać naszej muzyki i naszych tekstów. Innymi słowy, mamy prawo do naszego udziału. Ponownie, prawdą jest, że wielkość tego udziału zależy od naszej własnej zdolności, aby się tam dostać i wykonać dobrą robotę. Wtedy nie będzie miejsca dla korporacyjnych kieszonkowców naszego Ruchu.
Być może nie jest to politycznie poprawne iz pewnością nie biznesowe, ale niektórzy winą obarczają również samych rock'n'rollowców.

Machine Translated by Google

Istnieją tak zwani artyści WP, którzy zachowują się niewiele lepiej niż muzyczne prosituty, biegając od jednej wytwórni płytowej WP do drugiej (najprawdopodobniej mniej skłonni do WP) w celu uzyskania lepszej oferty lub bardziej luksusowej produkcji – mają obsesję na punkcie skandalicznych żądań licencyjnych i gotowi sprzedać się zarówno moralnie, jak i politycznie, aby uzyskać nagrody finansowe. Oczywiście artyści powinni otrzymywać wynagrodzenie za swoją pracę, ale ich roszczenia nie są ważniejsze niż roszczenia innych towarzyszy – wielu z nich nigdy nie dostaje ani grosza za swoją działalność polityczną, która mogła kosztować ich pracę, rodziny i wolność. Większość z tych idealistów nigdy nie doświadczyła słonecznej strony życia NS: chodzenie do miejsc bez krat w oknach, bycie witanym przez setki lub tysiące fanów zamiast wściekłych chłopców w niebieskich lub czerwonych ubraniach, możliwość grania piosenek swojego życia raczej zamiast zostać pobitym prawie na śmierć, podawał darmowe piwo i alkohole zamiast grzywny lub kary więzienia.

Oczywiście łatwo zapamiętać Iana Stuarta, twórcę White Power rocka i założyciela Blood & Honor.
Niektórym wydaje się trudniej podążać śladami tego wojownika po prostej i wąskiej drodze aryjskiej dumy, męstwa i poświęcenia!

Płyty CD to nie tylko mega zbiórka pieniędzy dla Ruchu. Jest to również być może najważniejszy pojedynczy posłaniec propagandowy. Dlatego musimy zbadać i przeanalizować ich zawartość. Czy wszystkie teksty WP są dobrą propagandą? Po pierwsze tylko głupiec – albo prokuratorzy ZOG-u – biorą te rockowe teksty dosłownie. To nie są programy polityczne, deklaracje czy rozkazy. Jak wszystkie inne rodzaje muzyki popularnej, są one rozrywką dla pewnego rodzaju ludzi, którzy odnajdują ukojenie i – w naszym przypadku – miejmy nadzieję, ogólną inspirację w słuchaniu. Niektóre nacjonalistyczne płyty CD zawierają teksty, które są wyjątkowo brutalne i/lub rasistowskie. Inni ledwo dotykają tematu polityki. Możesz wybierać od potęgi polityki do pasji dumy. "Jeśli to aryjskie, to dobrze!" powinien przywołać ogólną zasadę. Ale niestety nie jest to do końca takie proste...

Przeważnie to nie płyty same w sobie sprawiają pewne problemy. Wszyscy muzycy dają z siebie wszystko i nie znam ani jednej płyty, która faktycznie sprzeciwiałaby się naszemu wyznaniu. Może nie do końca, ale nastroje nacjonalistyczne są zawsze.
Jeśli nie, po prostu nie mieści się w kategorii muzyki, o której mówimy. Raczej martwię się czasami rozwojem zespołu lub źródłem, z którego wywodzi się produkcja CD. Niestety, jest zbyt wiele sampli zespołów, które z każdym nowym wydawnictwem stopniowo stonowały przesłanie swoich tekstów. Może nie są to drastyczne zmiany, ale wszystko kończy się ryzykiem wpojenia fanom przekonania, że radykalizm w ogóle, a narodowy socjalizm w szczególności nie jest może takim dobrym pomysłem. Artysta (artyści) może mieć kilka powodów tego politycznego odwrotu. Mogą pojawić się żądania ze strony firm fonograficznych, aby dostosować się do opresyjnego prawa tego kraju, co jest zrozumiałe i ogólnie akceptowalne. Ale zawsze istnieje szansa, że artysta po prostu zmienił poglądy – ze szczerego osobistego powodu lub (jak sądzę głównie) z obawy, że ZOG w jakikolwiek sposób zakłóci jego życie jako wykonawcy. W takich przypadkach piosenkarz/zespół nie stanowi już pozytywnego wzoru do naśladowania ani źródła inspiracji. Wręcz przeciwnie, młodzi fani mogą pójść za przykładem artysty, a wtedy tchórzostwo i oportunizm nagle staną się cnotami! Celem wszelkiej propagandy jest przyprowadzenie ludzi do nas, a nie od nas. Szczególnie gorzka jest ta sytuacja, gdy poddani faktycznie byli w „naszych rękach" tylko po to, by ponownie zostać wypędzeni przez rzekomych naszych sojuszników.

Niektórzy artyści naprawdę nie wytrzymują presji. Należy ich szanować, gdy szczerze chcą dalej szerzyć przesłanie patriotyzmu na poziomie, który sami mogą znieść. Ale całkowicie nie do przyjęcia jest głupota niektórych tak zwanych NS outfits, które promują tych artystów jako kogoś, kim po prostu nie są. Bez względu na to, jak popularna jest ich muzyka, jak profesjonalnie prezentują się na scenie, nie są (i przeważnie nawet nie twierdzą, że są) narodowymi socjalistami czy rewolucjonistami. I z całą pewnością nie są żadnymi przywódcami naszego Ruchu – jak niektóre szczęśliwie spasowane organizacje próbowały napiętnować kilka najbardziej populistycznych gwiazd rocka. Co więcej, jest to wręcz obrzydliwe, gdy niektórzy z najbardziej żądnych zysków handlarzy, żerujących na nacjonalistycznych melomanach, celowo starają się odpolitycznić naszą muzykę, aby uniknąć problemów prawnych i sprzedawać więcej płyt CD przez „główne" kanały. Kiedy niemiecka wytwórnia, która wydała płyty CD większości wielkich nazwisk w muzyce WP, wymyśla hasło „Bez polityki, tylko muzyka" i stempluje je na swoich przeklętych płytach, wtedy sprawy naprawdę wymknęły się spod kontroli. Swoimi działaniami ci przebiegli handlarze wykluczyli się z naszych kręgów. Najwyższy czas, aby nasi artyści też to zrozumieli i przestali bawić się z outsiderami

Naszą jedyną szansą na odzyskanie kontroli nad rynkiem CD jest rozpoczęcie nauki prowadzenia profesjonalnego biznesu. Jęczenie i jęczenie nie załatwi sprawy. Czasami jednak konieczne może być odrobina nacisku na bardziej niesforne elementy. Nie brzmi to „ładnie", ale po prostu nie możemy pozwolić, aby nasze główne narzędzie propagandowe zamieniło się w orientalny bazar. A to radykałowie i tak będą musieli zapłacić rachunek. Podczas gdy rewolucjoniści mają swój dzień w sądzie, zarabiający pieniądze śmieją się przez całą drogę od fabryki płyt CD do banku. Jak powiedziałem, to nasza sprawa. Ale z drugiej strony musimy nauczyć się z tym żyć i nie pozwolić, by wymknęło się nam z rąk przez głupią nieostrożność i dzikie amatorstwo.
Płyty CD odgrywają dominującą i spektakularną rolę w naszym propagandowym show. Nieco mniej błyszczącą rolę, ale ściśle w wielu aspektach związaną z branżą muzyczną odgrywa Internet. Tutaj możemy reklamować nasze produkty i mniej lub bardziej swobodnie wyrażać swoje poglądy milionom potencjalnych sympatyków.

Machine Translated by Google

Poza pewnymi infantylnymi nadużyciami na kanałach czatu, Ruch bardzo dobrze rozegrał swoje cybernetyczne karty.
Łatwe do nauczenia się i przy minimalnych kosztach młodzi pionierzy przestrzeni nazistowskiej stworzyli przytłaczającą ofertę stron internetowych NS, nacjonalistów, rewizjonistów i skinheadów. Tutaj niebo jest dosłownie granicą.

Jest jednak pewne „ale". Uważaj, aby nie dać się całkowicie uwieść urokowi cybernetycznemu. Przy całej swojej chwale nigdy nie zastąpi konkretnych, często o wiele mniej ekscytujących, ale równie często o wiele bardziej niebezpiecznych działań tuż obok niej w realiach ziemskiej walki. Łatwo jest zbudować wirtualny Nowy Porządek, ale tak naprawdę to nic innego jak fantazyjna wersja starych bajek, cyfrowy opis naszych marzeń i nadziei. Powinien Cię inspirować, powinien przyciągać zainteresowanie i naśladowców.
Ale to wciąż miraż. Prawdziwe życie wymaga krwi, potu, łez, poświęcenia i ciężkiej pracy. Innymi słowy, nic dla frajerów. A dla wojowników, gladiatorów i berserkerów, których szukamy, nie ma łatwej drogi na skróty, żadnych wirtualnych substytutów – tylko krwawa rzeczywistość.

To naturalnie prowadzi nas do bardziej konkretnej i ryzykownej sprawy, jaką jest demonstrowanie naszej obecności i poglądów opinii publicznej. Pół wieku historii pisanej przez zwycięzców II wojny światowej i relacje medialne lokajów ZOG-a, którzy popychają długopisy, dokładnie zaprogramowały większość populacji. Nie jesteśmy ani politycznie poprawni, ani porządni w oczach opinii publicznej. Wręcz przeciwnie, jesteśmy powszechnie postrzegani jako najgorszy rodzaj zła od czasów zmarłego hrabiego Draculi. Oczywiście nie przez wszystkich, ale ci, którzy mają tajne sympatie, dobrze je ukrywają z obawy przed utratą pozycji społecznej, a większość naszych tzw. To pozostawia kilku odważnych.
Istnieje wiele epizodów, w których niewielka grupa dzielnych „nazistów" toczy bitwę z tłumem czerwonych szumowin. Nasze serca krwawią za tych dzielnych, ale i tak muszę powiedzieć, że w większości przypadków ich poświęcenie poszło na marne lub wręcz odniosło skutek odwrotny do zamierzonego. (Mogę to powiedzieć zgodnie z prawdą, ponieważ osobiście brałem udział w kilku takich nierównych bitwach.) Opinia publiczna nie pokocha „nazisty" na tym etapie. Więc przynajmniej powinni się go bać. Publiczne pokazywanie porażki – bez względu na to, jak dzielnie się zaprezentowałeś – nie jest dobrym PR-em. Obawiam się, że nikt nie kocha przegranych. I szczerze mówiąc, kogo poza politycznym masochistą pociąga krwawa porażka? Te działania w stylu harakiri, dalekie od ranienia naszych wrogów, w rzeczywistości budują ich siłę i pewność siebie.

Spektakularne demonstracje i marsze powinny być prowadzone przez siłę roboczą odpowiadającą czynnikowi ryzyka.
Powinniśmy przynajmniej mieć uczciwe szanse na wygranie każdej bitwy ulicznej, która może mieć miejsce. Teraz niekoniecznie musimy być w większości (rzadko jesteśmy na tym etapie), ale powinniśmy mieć (i przeważnie mamy) większość agresywnej woli zwycięstwa. W ostatnich latach, wraz z nowym napływem młodych bojowników do naszego Ruchu, sytuacja na tym froncie radykalnie się poprawiła. Fakt, który powinien zawstydzić pseudointelektualnych krytyków skinheadów i zwolenników Combat 18!

Spotkaniowa działalność naszego Ruchu została w ostatnich latach całkowicie zdominowana przez koncerty WP.
To jest zarówno na dobre, jak i na złe. Pozytywne jest to, że koncerty mają niesamowitą siłę przyciągania, a także – przynajmniej w teorii – generują ogromne fundusze na naszą sprawę. Ale zbyt wiele koncertów jest dziełem prywatnej inicjatywy korporacyjnej. Innymi słowy, pieniądze wygenerowane z tych wydarzeń idą z kieszeni nacjonalistów do kieszeni spekulantów.
Wiele organizacji pozwala na to z powodu własnej niezdolności do zorganizowania takich pokazów. W takich przypadkach powinni starać się mądrze działać i dopóki sami nie będą zdolni, powinni żądać czegoś w rodzaju podatku NS od tych prywatnych biznesmenów.
W końcu ci zarabiający pieniądze muzycy czerpią fundusze od naszych ludzi, a rozrywkę od naszych zespołów. Tak jak muszą zrekompensować artystom, powinni wnosić część zysków do lokalnego ruchu NS, który i tak w większości zapewnia zarówno bezpieczeństwo, publiczność, jak i klientów. Jednocześnie kadra polityczna powinna aktywniej angażować się w rzeczywiste pokazy. Koncert bez politycznego przesłania poza tekstami gwiazd rocka jest w najlepszym razie po prostu niekompletny, aw najgorszym – stratą czasu. (Doświadczyłem tak zwanych „koncertów pamięci", na których o męczenniku nawet nie wspomniano!) Blood & Honor Scandinavia pokazało drogę w tym względzie, łącząc ognisty agitator polityczny z porywającym brzmieniem muzyków White Power.

I pamiętaj, nie musisz mieć koncertu, aby przyciągnąć ludzi. W rzeczywistości czasami nasi towarzysze chcą tylko dyskutować o polityce lub w spokojny sposób uhonorować jednego z naszych bohaterów. A czasami wszystko, czego powinieneś chcieć, to przyciągnięcie czysto politycznych kadr. Nie oznacza to, że spotkania te są w jakikolwiek sposób nudne. Starannie przygotowane majestatyczne otoczenie w podniosłej atmosferze lub na wskroś polityczna manifestacja z czarującymi mówcami może być bardziej imponująca i chwytająca za serce niż najbardziej profesjonalny i radykalny wykonawca rockowy. Osobiście byłem świadkiem obu i chciałbym szczególnie wspomnieć o marszach Waffen SS w Budapeszcie organizowanych przez Hungaria Skins, obchodach Adolfa Hitlera, a także wielu spotkaniach rekrutacyjnych szwedzkiego NSF oraz legendarnych marszach Rudolfa Hessa z DNSB i Blood & Czcij Danię.

Machine Translated by Google

I proszę nie zapominać o starych, dobrych spotkaniach towarzyskich, na których nasi ludzie po prostu się spotykają, wymieniają poglądy, przyprowadzają chłopaka lub dziewczynę, a może ciekawskich towarzyszy z sąsiedztwa lub pracy. Spotykacie się w lokalnym pubie, kawiarni lub piwiarni – a nawet w swoim domu; trochę wypić, dużo porozmawiać (ok, wiem, że niektórzy lubią odwrócić tę kolejność...), posłuchać muzyki z WP i ogólnie dobrze się bawić. To też propaganda. Wielu zostało przyciągniętych do Ruchu po prostu przez potrzebę życia towarzyskiego, bliskiego koleżeństwa i wspólnego celu w życiu. Oczywiście takie podstawowe wydarzenia muszą być poprzedzone gruntowną edukacją i poważniejszym aktywizmem, ale nie rezygnuj z części społecznej. Jest potrzebny – zarówno po to, by zatrzymać przy sobie ludzi, jak i podtrzymać na duchu. Wspólnota jest podstawową platformą wszystkich sił rewolucyjnych.

Omówiliśmy już szczegółowo formy propagandy. Równie ważna jest treść twojego
propagandę i jej kierunek. Na jakie kwestie zwrócić uwagę, jakich unikać, jak przedstawić swoją sprawę i komu.

Idealnie twoim celem powinna być cała biała populacja. Jest to jednak ze względu na ograniczone zasoby ani praktyczne, ani możliwe. Wyjaśniłem już, w jaki sposób narodowi socjaliści powinni skoncentrować się na organizowaniu tych, którzy już podzielają nasze poglądy, ale – z jakiegoś powodu – zdecydowali się nie organizować lub odpadli. Dla tych osób profesjonalna i pozytywna prezentacja jest ważniejsza niż sam temat. Muszą odnowić lub przynajmniej wzmocnić wiarę w możliwości i potencjał aktywnego zaangażowania. Dlatego nie wolno powtarzać szablonów, błędów ortograficznych oraz histerycznych i często bezpodstawnych bełkotów z przeszłości. Sieć jest dobrą miarą postępu i profesjonalizmu, jaki Ruch osiągnął dzisiaj. Podobnie jak większość czasopism i większość płyt CD.

Oczywiście propaganda skierowana do ludzi innych niż NS też powinna być dobrze wyprodukowana. Ale tutaj treść jest tak samo ważna jak jakość. Tutaj musimy pamiętać, jaki cel ma ta konkretna propaganda. Czy chcemy rekrutować nowych członków, zabiegać o rozgłos, zdobywać nowych sympatyków lub zdobywać głosy? Rejestracja nowych członków wymaga więcej niż odrobiny propagandy. To jest i słusznie powinien być długi proces obejmujący zarówno propagandę, jak i edukację oraz budowanie motywacji. Ale pierwszym krokiem jest faktyczne dotarcie do ludzi, a czasem reklama w mediach jest najbardziej skuteczna. Nie twierdzę, że każda reklama jest dobrą reklamą, ale prasa jest spragniona sprzedaży gazet, a „nazizm" jest (przynajmniej w ich własnych oczach) zdecydowanym sprzedawcą. Odrobina manipulacyjnej propagandy może zostać nagrodzona cennymi wiadomościami. Mając pełną świadomość, że jest to niebezpieczna gra, która czasem może przynieść odwrotny skutek, nadal uważam, że możemy i powinniśmy skorzystać z „efektu szoku" naszego politycznego radykalizmu. Mistrzem tej manipulacyjnej sztuki propagandy był komandor George Lincoln Rockwell z amerykańskiej partii nazistowskiej.

Niezależnie od tego, oczywiście nie możesz polegać na prasie ZOG, która będzie twoim ustnikiem. W najlepszym razie stworzyli ogólny interes i to za cenę poważnej wrogości. Ale ci należący do tej ostatniej kategorii i tak prawie nigdy nie trafią do naszego obozu. Dla organizacji takiej jak Blood & Honor zgoda opinii publicznej nigdy nie jest problemem. Poglądy przeciętnych niewolników ZOG powinny być nieistotne dla B&H. Ze swej natury powinna kierować swoją propagandę do młodzieży w sposób przez nią doceniany iz przesłaniem, które trafia w gusta najbardziej radykalnych i niezadowolonych frakcji Białej młodzieży. To samo można powiedzieć o wszystkich organizacjach narodowosocjalistycznych, choć oczywiście ich publiczność nie powinna ograniczać się do młodzieży.

Masowa propaganda jest tak naprawdę tylko dla populistów i nacjonalistów, którzy szukają reprezentacji poprzez wybory. W takich przypadkach naturalnymi tematami propagandy są tematy ignorowane przez partie głównego nurtu, takie jak imigracja, zniekształcenie kultury, NATO, Unia Europejska itp. Populiści nadają kwestiom gospodarczy zwrot, podczas gdy nacjonaliści mogą grać na zagrożeniu dla tożsamości narodowej i suwerenności. Takie wysiłki są, jak stwierdziłem wystarczająco dużo razy, dość daremne. Ale jeśli prawa ZOG danego kraju nie pozostawiają ci innego wyboru, powinieneś spróbować użyć wszelkich wpływów, jakie masz, aby nadać NS zabarwienie skądinąd uproszczonej wiadomości.

Bez względu na to, do kogo kierujesz swoją propagandę, ogólną zasadą jest nieużywanie wulgarnego i prymitywnego języka. (Wykluczam scenę muzyczną WP, gdzie teksty są zabarwione młodzieńczymi instynktami i są wyrazem politycznych emocji, a nie politycznych przesłań). jest również w większości przypadków odwrotny do zamierzonego. Nawet prymitywni i ślepi hejterzy nie oczekują wiadomości podobnej do ich najmroczniejszych snów. Nie potrzebują przedawkowania, aby się włączyć. I szczerze mówiąc, czy na takich ludziach powinniśmy się koncentrować? Nie mówię, że tacy ludzie nie są potrzebni lub w ogóle nie są pożądani. Są chwile, kiedy cały intelektualizm i dobre intencje muszą ustąpić miejsca sile bestii. A czy szczerość polityczną ocenia się po jej wyrafinowaniu? Ale generalnie nie ma potrzeby ani zastosowania wulgaryzmów. Nie oznacza to, że propaganda nigdy nie powinna być radykalna. Oczywiście, że powinno. Ale radykalizm to nie to samo, co zbiór obelg i obelg. Tak jak niesprowokowane fizyczne ataki na imigrantów przynoszą efekt przeciwny do zamierzonego i powodują zamknięcie bez dobrego powodu, tak tyrady nienawiści są tylko negatywnymi sygnałami. Imigracja jest problemem i jest spowodowana przez zdradzieckich polityków opresyjnego i obcego reżimu ZOG.

Machine Translated by Google

Krytykujcie zjawisko i skierujcie swój gniew na polityków. Oni są waszymi wrogami, są wrogami waszego kraju i rasy. Uczyńcie ich również wrogami waszych rodaków!

Żydzi byli ulubionym tematem naszej literatury od narodzin narodowego socjalizmu. „Kwestia żydowska” ma ogromne znaczenie polityczne, a świadomość syjonistycznego niebezpieczeństwa jest niezbędna dla wszystkich narodowych rewolucjonistów. Wartość propagandowa tej sprawy jest jednak minimalna. Ogólnie rzecz biorąc, ludzie są uwarunkowani i zaprogramowani, aby odczuwać sympatię dla Żydów poprzez masowe zniekształcanie faktów historycznych i uciskanie realiów politycznych. Kiedy w naszej propagandzie trzeba wspomnieć o „wybranych”, należy ich opisać jako syjonistów, a nie po prostu „Żydów”. Jest to zarówno bardziej akceptowalny termin, jak i lepszy opis polityczny. W ten sposób skupiasz się na polityce, a nie na rasie, a nawet możesz postawić oskarżenia o „rasizm” przeciwko samym kosmopolitom. Pamiętaj – i upewnij się, że inni też nie zapomną – że Organizacja Narodów Zjednoczonych (od początku syjonistyczne marzenie się spełniło) w rzeczywistości określiła syjonizm jako rasizm i że jest to ideologia, za pomocą której państwo „Izrael” usprawiedliwia swoją okupację ziemi arabskiej oraz wypędzenia, ucisku i prześladowań semickich Palestyńczyków.

Propagandę można z grubsza i być może cynicznie opisać jako najbardziej atrakcyjne elementy waszej ideologii. Pamiętaj, że chociaż jest to środek do celu, sabotuje twój cel, jeśli nie jest uczciwy i zgodny z prawdą. Przez cały czas skupiamy na sobie intensywne światło reflektorów ZOG, więc nie daj się złapać w kłamstwa i głupie zastraszanie. Nie powinieneś też pozwolić, by tanie emocje związane z oportunizmem powstrzymały cię od mówienia niewygodnej prawdy ani porzucenia radykalnych przekonań. Po prostu uderz w gwóźdź i wbij młotkiem. Ludzie cię usłyszą i będą się zastanawiać, co budujesz. W końcu twój własny bezinteresowny i idealistyczny przykład jest najlepszym rodzajem propagandy!

Machine Translated by Google

Rozdział 4:
PRZEMOC I TERROR

Wrażliwy rozdział, ale nie tak istotny i dominujący, jak sądzą nasi wrogowie (a przynajmniej tak będzie uważała opinia publiczna). Jednak żaden temat nie powinien pozostać bez dyskusji, a biorąc pod uwagę powagę jego konsekwencji, będę stąpał ostrożnie, aby nie wywołać żadnych nieporozumień – ani ze strony przyjaciół, ani wrogów.

W szkole uczono nas, że przemocy używają tylko ci, którzy nie mają argumentów, tylko po to, by wyjść z klasy z dużą szansą na wplątanie się w krwawą bójkę o jakieś młodzieńcze nieporozumienia. Innymi słowy: teoria to jedno, rzeczywistość to drugie.

Może się to wydawać cyniczne i zdecydowanie niepoprawne politycznie, ale stopni przemocy jest tyle, ile powodów. Instynktowna przemoc samoobrony jest naturalnie najbardziej akceptowalna dla ogółu społeczeństwa. Mniej atrakcyjna może się wydawać przemoc sportowa chuliganów – indywidualnie lub w zorganizowanych grupach. To samo dotyczy okazjonalnej ulicznej przemocy skinheadów (która w rzeczywistości może być czystym sposobem przetrwania w toczących się wojnach gangów między anarchistami i imigrantami z jednej strony, a patriotami ze skóry z drugiej). A motocykliści z klubów MC mają długą tradycję przemocy we wszystkich kształtach i formach. Łatwo jest pogardzać i potępiać tych ludzi jako „bezmyślnych bandytów" i „kryminalnych brutali". Nie tak łatwe, ale o wiele bardziej konstruktywne jest skierowanie tej agresywnej energii na użytek polityczny. Kiedy „prawdziwy patriota" chcący zrobić demonstrację zostaje skonfrontowany z krwiożerczym czerwonym motłochem, jestem pewien, że życzyłby sobie, aby w naszym własnym obozie było więcej „bandytów" i „brutli". Kto jeszcze powinien tworzyć kolumny naszych sił bezpieczeństwa?

Istnieje również inny rodzaj przemocy, który przynajmniej w niektórych krajach europejskich jest powszechnie akceptowany, a mianowicie agresywne demonstracje masowe. Jeśli francuscy rolnicy mogą siłą walczyć z wyprzedażą państwa i brutalnością policji, nie powinno być nic moralnie złego w używaniu siły w obronie swojego narodu i kraju. A jeśli jakakolwiek przemoc ma sens, to musi być silniejsza niż opozycja. To czysta logika, ale wciąż wydaje się być stale podkreślana. Niepewne półśrodki doprowadzą cię do pobicia, tak samo jak postawią twoją organizację pod butem twoich wrogów politycznych.

Czerwoni polegają na przemocy. Nie dlatego, że nie wierzą we własną głupią retorykę, ale dlatego, że przemoc okazała się bardziej skuteczna dzięki ich przewadze liczebnej. I oczywiście fakt, że uderzenie „nazisty" w głowę rzadko prowadzi do kłopotów z prawem, a najczęściej czyni z ciebie bohatera prasy. Jak długo będziemy pozwalać się poniżać i wyśmiewać przez tych anarchistycznych bandytów wykonujących brudną robotę kapitalistów, komunistów i syjonistów?

Pacyfizm jest dla głupich marzycieli i genetycznych mięczaków. Przemoc jako samoobrona jest naturalna i niekwestionowana. Ale z drugiej strony mówi się, że atak jest najlepszą formą obrony. Dokąd nas to prowadzi? Nikt nie zaprzeczy, że przez te wszystkie lata, odkąd Adolf Hitler oddał życie za naszą rasę w berlińskim bunkrze, nacjonaliści i świadomi rasy biali (a także cała rasa aryjska) byli w defensywie. Czy to nie najwyższy czas, aby się zemścić?

To z pewnością sugestywna argumentacja, prawda? Można to łatwo zinterpretować jako czas, aby chwycić za broń i zacząć strzelać. Cóż, to nie czas! Zbyt wielu odważnych towarzyszy zostało usuniętych z obiegu przez ZOG z powodu zabawy bronią i granatami. I celowo używam tego słowa, bo w 88% przypadków nie mówimy o ludziach używających broni, a raczej o jej kolekcjonowaniu – ukrytym (ale oczywiście niewystarczająco dobrym!) szwedzki stół. W większości pozostałych przypadków czynnikiem zapalającym była agresywna frustracja, a nie staranne rewolucyjne planowanie. Wyjątkami są oczywiście Zakon i kilka innych, bardziej zorganizowanych i dobrze zaplanowanych, brutalnych ataków przeciwko reżimowi ZOG. Jeśli chodzi o organizacje otwarcie stosujące przemoc w swoich działaniach, to myślę, że Combat 18 jest nie tylko najbardziej znaną, ale także jedną z bardzo, bardzo nielicznych obecnie istniejących. Nawet C18 jest – przynajmniej na razie – mało aktywny na froncie operacyjnym.

Im więcej jest organizacji i osób, które MÓWIĄ o rewolucyjnej przemocy. Większość z nich jest szczera, ale niewątpliwie są wśród nich wrodzy prowokatorzy i fałszywe grupy, próbujące zwabić uczciwych patriotów w nielegalne sytuacje, a następnie usidlić ich. Przykładem tego jest legion.

I niestety szczerość nie gwarantuje ani inteligencji, ani faktycznej aktywności, ani sukcesu. Ci, którzy wybierają ryzykowną drogę czynnego, a nie teoretycznego oporu zbrojnego, powinni nie tylko dwa razy pomyśleć, zanim zaangażują się w tak niebezpieczną działalność konspiracyjną. Komórka podziemna powinna również starannie planować swoje działania i unikać wszelkich kontaktów z osobami zaangażowanymi w legalną część walki – dla własnego bezpieczeństwa, ale także po to, aby nie narażać na szwank zwykłej pracy politycznej poprzez łączenie tych organizacji z przemocą wywrotową i tym, co może zaszufladkować jako terroryzm.

Machine Translated by Google

Jeśli chodzi o ugruntowane ruchy NS i partie patriotyczne, to oczywiście nie mogą one uczestniczyć, inicjować, a nawet aktywnie wspierać aktów terroryzmu politycznego. Z drugiej strony, żałosne ataki ze strony pewnych „umiarkowanych" grup (niektóre niestety nazywają siebie „B&H"), potępiające akty bezpośredniej siły dla ich własnego drobnego bezpieczeństwa, nie tylko zawstydzają tchórzy, ale znacznie gorzej dzielą Ruch jako całość.

Na tym etapie niezbędny jest jasny obraz sytuacji, w jakiej znajdują się zarówno narodowi socjaliści, jak i wszyscy biali patrioci. Musimy więc zadać sobie kilka ważnych pytań. Co to jest terroryzm? Czy jest to wyłącznie klasyczny „szalony zamachowiec" czy uzbrojone grupy partyzanckie? Kim są najwięksi terroryści? Tych, którzy celowo dążą do zneutralizowania naszych praw obywatelskich, zminimalizowania naszej wolności politycznej, wyśmiewania naszego dziedzictwa historycznego, wypaczania naszej kultury narodowej, skundlenia naszego ludu i ostatecznie eksterminacji naszej rasy? Albo ci, którzy – czując, że nie mają innego wyjścia – używają przemocy, by walczyć?

Media i inne lewicowe instytucje szybko gloryfikują każdy zbrojny opór ze swojej strony. Kurdowie są represjonowani i dlatego mają prawo angażować się w akty terroryzmu nie tylko w Turcji, ale także w całej Europie. Podobnie muzułmańscy Albańczycy z Kosowa i Czeczeni. I oczywiście każdy zespół Indian Reds w Ameryce Łacińskiej. (IRA, dopóki socjalizm bierze górę nad nacjonalizmem, a Palestyńczycy, dopóki nie stanowią poważnego zagrożenia dla „Izraela".) Nawet mordercze Czerwone Brygady we Włoszech i grupa Baader-Meinhof w Niemczech dały radykałom czerwonego wina trochę rozkoszne wzruszenia. W rzeczywistości w całym świecie zachodnim grupy komunistyczne i anarchistyczne na szalonych marginesach głoszą brutalne obalenie systemu kapitalistycznego. Pozostawia się ich w spokoju, podczas gdy jakakolwiek grupa nacjonalistyczna, nawet sugerująca użycie siły, jest prześladowana, ścigana i zakazana. Oczywistym powodem jest to, że ci zwariowani lewicowcy nie tylko nie stanowią realnego zagrożenia dla ZOG, ale w rzeczywistości są politycznymi gangsterami ZOG, którym wolno biegać i siać spustoszenie, aby fizycznie zniszczyć prawdziwy opór zarówno przeciwko marksistom, kapitalistom, jak i syjonistom, mianowicie opozycja nacjonalistyczna.

Przykład ze Szwecji pokazuje dokładnie, co mam na myśli: podczas gdy w Helsingborgu toczył się proces sądowy Kanclerza „Sprawiedliwości" przeciwko trzem narodowym rewolucjonistom B&H za rozpowszechnianie muzyki White Pride, podpalacze Czerwonych spalili studio nacjonalistycznego zespołu rockowego Ultima Thule w Nyköping . Podczas gdy prawa ręka ZOG'a próbuje skonfiskować (i ostatecznie spalić) płyty CD z patriotycznym rockiem, jego lewa ręka natychmiast spala źródło CD! Co się stało z wolnością sztuki? Jak ci hipokryci śmieją narzekać na symboliczne palenie wypaczonej i wywrotowej literatury przez Trzecią Rzeszę , podczas gdy ci quasi-demokraci aktywnie lub biernie pozwalają na ucisk wolności kulturowej pod ich własnymi rządami? Jakie sygnały wysyłają sprawcy ZOG poprzez takie działania? To czyste podżeganie do walki z terroryzmem.

Jeśli to nie wystarczy, co powiesz na to: ta klątwa rzucona na prawdziwą jedność europejską, „żydostwo żydowskie" bankierów i biurokratów, kosmopolitów i zdrajców, angażuje się w histeryczną kampanię przeciwko Austrii za korzystanie z jej demokratycznego prawa do głosowania w rządzie własnego wyboru (założę się, że ZOG żałuje, że Ostmark nie jest teraz częścią ich niemieckiej prowincji Bundestagu!), jednocześnie akceptując każdego komunistę, pro-komunistycznego lub postkomunistycznego w innych rządach europejskich i robiąc wielomiliardowe małpie interesy z największą dyktaturą komunistyczną w historii, a mianowicie z czerwonymi Chinami.

Jak powiedziałem, kuszące jest flirtowanie z ideami zbrojnego oporu, terrorystycznych akcji sabotażowych i brutalnego obalenia jarzma ZOG. A dzisiejsi opresyjni władcy, którzy angażują się w różne stopnie sankcjonowanego przez państwo terroru, nie mogą nikogo poza sobą winić za wybuchy tak zwanego „nazistowskiego" antyterroru. Odpowiedzialność moralna spoczywa wyłącznie na tych, którzy tłumią prawa innych i zagrażają ich egzystencji. Niech to będzie krystalicznie czyste.

Czy jednak mądrze jest całkowicie zrezygnować z kilku opcji, które wciąż daje nam tak zwana demokracja? Osobiście uważam, że powinniśmy starać się pracować w systemie – w granicach rozsądku. Istnieją zasady i idee, które reprezentujemy, które nigdy nie mogą być zagrożone, niezależnie od tego, czego wymaga od nas reżim. A czasami akty przemocy w obronie lub jako konieczne represje są nieuniknione. Ale moim zdaniem powinniśmy spróbować wykorzystać te możliwości, które faktycznie dają nam obecne prawa.

Niektórzy są innego zdania. Należy to uszanować, a nie potępiać. Nikt nie ma gwarantowanej recepty na zwycięstwo. Wręcz przeciwnie, buntownik może wskazać na osiągnięcia powojennego ruchu NS/Nacjonalistów, który pokazuje pozornie niekończący się ciąg porażek. Ale na tych, którzy decydują się narażać zarówno życie własne, jak i swoich towarzyszy broni, a może nawet niewinnych przechodniów, spoczywa wielka odpowiedzialność, której nie powinni lekceważyć.
Bez przygotowania psychicznego i sprawności fizycznej ci ludzie nie przetrwają szabatu i choć ich bohaterstwo i inicjatywę można podziwiać, to podziw ten nigdy nie zrekompensuje utraty dzielnych towarzyszy przez wcielenie lub likwidację za daremne wysiłki.

Machine Translated by Google

Ta książka jest przede wszystkim podręcznikiem pracy politycznej, napisanym przez i dla zwolenników Krwi i Honoru. To nie jest podręcznik polowy dotyczący działań partyzanckich. Te ostatnie są łatwo dostępne z większości strojów survivalowych. Książki na ten temat obejmują zarówno podręczniki armii amerykańskiej, jak i anarchistyczne książki kucharskie. Dlatego nie mam zamiaru wchodzić w szczegóły operacji wojennych. Powiem tylko, że nawet w tej kwestii istnieje kilka szkół postępowania. Są tacy, którzy wierzą w stosunkowo nową strategię Ruchu Oporu Bez Przywódców, czyli małe komórki maleńkiej grupy narodowych rewolucjonistów (w tym jednoosobowe operacje) działające niezależnie i uderzające w system ZOG poprzez bezpośrednie akcje przemocy i/lub sabotażu.
Fraza ta została ukuta przez znanego amerykańskiego buntownika NS Louisa Beama, który opisuje ją w następujący sposób: „Z drugiej strony, OSTATNIĄ rzeczą, jakiej pragną federalni szpiedzy, jeśli mają w tej sprawie jakikolwiek wybór, jest tysiąc różnych małych fantomowych komórek sprzeciwiających się ich. Łatwo zrozumieć, dlaczego. Taka sytuacja jest koszmarem wywiadowczym dla rządu, który chce wiedzieć wszystko, co tylko możliwe o tych, którzy mu się sprzeciwiają. Federalni, zdolni zgromadzić przytłaczającą siłę liczebną, siłę roboczą, zasoby, zbieranie danych wywiadowczych i możliwości w dowolnym momencie, potrzebują tylko ogniska, aby skierować swój gniew (tj. Waco). Pojedyncza penetracja organizacji w stylu piramidy może doprowadzić do zniszczenia całości. Podczas gdy Ruch Oporu bez Przywódcy nie daje Federalnym żadnej okazji do zniszczenia znacznej części Ruchu Oporu”.

Inny słynny amerykański rewolucjonista narodowy, nasz towarzysz John Metzger z WAR, ujął to w następujący sposób: „Opór bez przywódców to fantazyjny tytuł dla samozwańczych fanatyków, którzy przyjęli ideologię rasowego i osobistego przetrwania i przygotowują się do jej realizacji wszelkimi środkami, potrzebny cel. Wyrafinowane organizacje to strata czasu i pieniędzy w tym okresie. Jednostka lub mała komórka trzyma w swoich rękach wielką moc. Czy Żyd potrzebuje niekończących się spotkań, żeby mu powiedzieć, że nazista jest wrogiem? Czy wilk potrzebuje karty członkowskiej, aby polować na jelenia? Czy Unibomber miał mundur lub machał flagą? Opór bez przywództwa nie jest produktem końcowym, ale jest najlepszy w tej fazie walki. Ludzie dołączają do grup członkowskich, aby poczuć siłę grupy. Mówię, jeśli nie jesteś silny, nie ma grupy, która może cię takim uczynić”.

Inni postrzegają to jako jedynie chaotyczne i nieskuteczne prowokacje przeciwko kolosalnej maszynie mocy ZOG.
Preferują operacje wojskowe w stylu klasycznej partyzantki z centralnym koordynatorem i ścisłym kierownictwem „starej” szkoły. (Ciekawą i dającą do myślenia krytykę Ruchu Oporu bez Przywódców można znaleźć w czasopiśmie Resistance , Winter 2000).

Sam omówiłem to w artykule w magazynie Blood & Honor Scandinavia nr. 3 i doszedł do wniosku, że po obu stronach sporu są zarówno plusy, jak i minusy (niespodzianka, niespodzianka). Wydawałoby się, że styl LE najlepiej pasuje do kraju wielkości i mentalności USA. Ameryka ma długą i głęboko zakorzenioną tradycję działań straży obywatelskiej, która prawie nie istnieje w krajach europejskich. Zwłaszcza społeczeństwa nordyckie są znacznie mniejsze, a przez to trudniejsze do działania jako anonimowa siła uderzeniowa. Nie oznacza to, że w krajach skandynawskich nie podejmowano prób sabotowania społeczeństwa poprzez działania indywidualne. The Reds zapoczątkowali ją na początku tego stulecia i ponownie podjęli tę tradycję (choć w znacznie bardziej mięczakowaty sposób) w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. W Norwegii miały miejsce dość krwawe próby samotnych wilków NS w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, podczas gdy w Szwecji narodowi towarzysze rewolucyjni, którzy ostatecznie trafili do więziennej organizacji Bractwo Aryjskie, popełnili kilka aktów terroryzmu zgodnie z teoriami Ruchu Oporu bez Przywódcy. Potem była słynna sprawa szwedzkiego tak zwanego Laser Mana, który zastrzelił długą linię imigrantów, zabijając jednego z nich. A zabójstwo marksistowskiego premiera Olofa Palme w Szwecji mogło, ale nie musi, być ostatecznym aktem oporu bez przywódcy.

Ale oprócz morderstwa Palme, które sugeruje potężną organizację stojącą za zakończeniem, wszyscy zostali złapani – czy to działacze Czerwonych, Niebieskich czy Brązowych. Istnieje również ryzyko, że przywódcy nacjonalistyczni będą promować tę ideę, aby uniknąć odpowiedzialności lub, co gorsza, uniknąć „ubrudzenia sobie rąk”. I prawdą jest, że szwedzki VAM (biały aryjski ruch oporu) ostatecznie upadł z powodu braku organizacji i tendencji do oporu bez przywódcy.
Ich działania były spontaniczne i źle przygotowane – zbyt często były wynikiem chwilowej „inspiracji”, a nie przemyślanej strategii indywidualnej walki.

Więc jaka jest odpowiedź? Jest - jak to zwykle w życiu - ani tak, ani nie. W niektórych krajach opór bez przywództwa jest wysoce zalecany. W innych, jak Niemcy, dzięki dyktatorskim ekscesom ZOG stał się koniecznością dla zagorzałych narodowych socjalistów. (Rote Armee Fraktion zamienia się w Braune Armee Fraktion na oczach sfrustrowanych funkcjonariuszy STASI!) W Skandynawii – zwłaszcza w Szwecji i Danii – istnieją obecnie dobrze zorganizowane ruchy NS, które naprawdę znają wynik. Są gotowi pracować legalnie, jeśli „demokracja” im na to pozwoli. Ale są też gotowi zmienić sposób działania, jeśli okaże się to konieczne. Jedność oznacza siłę, a dobrze zorganizowany ruch silnych jednostek pomnaża tę siłę przez liczbę członków.

Machine Translated by Google

Z drugiej strony niektórzy towarzysze najlepiej działają na własną rękę, a ich działania mają taki charakter, że potrzebna jest całkowita anonimowość i żadna organizacja nie może wziąć na siebie odpowiedzialności bez definitywnego porzucenia swojego statusu prawnego. W zeszłym roku Washington Post doniósł, że według FBI największym zagrożeniem dla społeczeństwa są anonimowi samotnicy, którzy pojawiają się na spotkaniach, ale nie jako członkowie, słuchają, ale nie dają się słyszeć – a następnie zajmują się swoimi wywrotowymi i brutalnymi sprawami. Te samotne białe wilki muszą być szanowane i pozostawione w spokoju, by ścigały najgorszych wrogów naszej rasy. Nie oczekują wsparcia i pomocy, ale zasługują na uznanie i zrozumienie.

Niezależnie od tego, którą drogę wybierzesz , ostatecznie zależy to od nikogo oprócz ciebie. Niezależnie jednak od tego, czy pracujesz ramię w ramię w organizacji ze swoimi NS towarzyszami, czy też wybierasz ciemną i samotną drogę indywidualnego antyterroryzmu, powinieneś włożyć całą swoją energię, całe serce i cały swój umysł w swoje działania!

Machine Translated by Google

Rozdział 5:
AKTYWISTA

Twoje życie jako działacza narodowego przypomina trochę podróż po starych grach planszowych. Przeskakując z jednego pola na drugie, często musisz wybrać kartę, która albo zabierze Cię z powrotem do punktu wyjścia, każe zapłacić pieniądze, każe czekać, wtrąca do więzienia lub – co pozytywne – daje kolejną szansę na rzucenie kostką, pozwala przeskoczyć do przodu lub nagrodzi cię w inny sposób. Jest to podróż pełna niebezpieczeństw i mniej nagród, która ostatecznie prowadzi do stacji końcowej – jako zwycięzca lub, gdy bierze w nim udział wielu graczy, bardziej prawdopodobne jest, że przegrany. Dreszczyk emocji jest w grze, ale zwycięstwo jest nadal głównym celem tej aktywności.

Prawdę mówiąc, w grze życia nagrody są mniejsze i znacznie bardziej od siebie oddalone niż niebezpieczeństwa i niepowodzenia. Udawanie, że jest inaczej, byłoby nie tylko fałszywe, ale i bezsensowne. Nie potrzebujemy graczy, którzy nie potrafią podejmować ryzyka i akceptować szans. Szansa na wygraną jest również znacznie mniejsza. Z drugiej strony przegrana w grze planszowej to nic wielkiego, a przegrana w walce o władzę to nie mniej niż katastrofa, w której nikt nie jest drugi i gdzie nawet tak zwany zwycięzca ostatecznie przegra. Życie na ziemi bez cywilizującego, przedsiębiorczego i stabilizującego wpływu człowieka aryjskiego jest niczym innym jak totalną katastrofą.

Jeśli zaangażujesz się w rasistowską politykę Białych, znajdziesz wszelkiego rodzaju przeszkody. A największym zagrożeniem dla politycznej „kariery” początkującego działacza nie są ani Czerwoni, ani ZOG. Najskuteczniejszych neutralizatorów można znaleźć na własnym terytorium: rodzice, żona/mąż, chłopak/dziewczyna, nauczyciele, szef, koledzy z pracy i tak dalej. Jedno musi być jasne dla każdego, kto chce wziąć udział w naszej walce. Już nigdy nie będziesz żył całkowicie „normalnym” życiem, a im bardziej zaangażujesz się w naszą sprawę, tym mniej będzie to normalne. Nie oznacza to, że twoje życie stanie się „nienormalne”.
Musisz po prostu pożegnać się z wieloma zwykłymi możliwościami kariery, tymi trzynastoma tuzinami „przyjaciół”, tym chłopakiem lub dziewczyną, którzy być może kochają cię bardziej za to, czego od ciebie chcą, niż za to, kim naprawdę jesteś, i Oczywiście szacunek, którego pragną twoi rodzice lub współmałżonek, a twoi nauczyciele cię przygotowują. Nie można oczekiwać bezpiecznego życia w mieszczańskim znaczeniu tego słowa. Ale będziesz żyć istniejącym życiem, a co ważniejsze: życiem znaczącym!

To smutny fakt, szczególnie trudny dla nas, którzy wierzymy w wartości życia rodzinnego i dostrzegamy nadrzędne znaczenie porządku i dyscypliny, ale po prostu trzeba ignorować wszelkie dobre rady bliskich, by unikać zaangażowania nacjonalistycznego. Jeśli tego nie zrobisz, śmiem twierdzić, że twoja motywacja nigdy nie była tak silna, a i tak nigdy nie udźwignąłbyś presji walki, która cię czeka. Wielu rodziców grozi różnego rodzaju represjami, aw niektórych przypadkach nawet całkowitym odrzuceniem. Głównie wynika to z ich prawdziwej troski o ciebie i będzie to nic innego jak desperackie, ale puste groźby. Uważam, że w tych nielicznych przypadkach, kiedy faktycznie dochodzi do całkowitego zerwania, jest to spowodowane troską rodziny o siebie jako porządnych obywateli, a nie troską o krnąbrnego i niesfornego syna czy córkę. Jeśli chodzi o chłopców i dziewczyny, mężów i żony, powinni cię kochać za to, kim jesteś, a nie za to, kim jesteś. Dobra rada: umów się i poślubij osobę, która podziela twoje poglądy. Związek jest czasem wystarczająco trudny bez politycznych kontrowersji. Z doświadczenia weterani naszego ruchu wiedzą, że politycznie mieszane małżeństwa najczęściej kończą się tragedią i smutkiem – po latach niszczących kompromisów z obu stron.

Jeśli chodzi o naszych wrogów politycznych, nie mają oni żadnych realnych argumentów przeciwko nam. Oczywiście mogą wtedy przejść do przemocy fizycznej, ale przeważnie wystarczy to, by zaszczepić w przeciwnikach poczucie strachu. Wielu towarzyszy, którzy przeżyli presję swoich bliskich, załamuje się od tego paraliżującego strachu, kiedy prasa publikuje ich nazwiska i – nie daj Boże – zdjęcia w związku z niekończącym się ciągiem „nazistowskich” demaskacji w mediach. Więc co? Co może się zdarzyć? Cóż, w niektórych przypadkach ich podwójne życie dobiegło końca, a ich sekrety zostały ujawnione. Odchodzi członkostwo w związku, znikają powierzchowne znajomości, jacyś idioci rzucają na ciebie złe oko. Powtarzam: i co z tego? OK, istnieje ryzyko utraty pracy. Ale nie odchodź tak po prostu od tego; walcz i znajdź dobrego prawnika, który załatwi ci gruby czek na odszkodowanie. Nadal masz pewne prawa i chociaż ZOG rządzi, nadal musi przestrzegać praw, które mają swoje źródło w aryjskich koncepcjach sprawiedliwości. Bądź odważny i zachowuj się jak ten Whiteman, którego mówisz, że reprezentujesz! Nigdy nie czołgaj się i nigdy nie pozwól, by bez walki naruszali twoje prawa. Ludzie na ogół podziwiają odwagę i szanują człowieka zasad. Tak jak nasi wrogowie boją się takich cech. Niezależnie od twoich poglądów politycznych, przekonasz się, że na dłuższą metę będziesz oceniany głównie na podstawie swojego osobistego zachowania. Dzięki uczciwości i honorowi, przyzwoitości i nieustraszoności pokonasz większość negatywnych skutków kontaktu z mediami.

Machine Translated by Google

W Szwecji zjednoczone media ZOG użyły nadzwyczajnych środków, aby, ich zdaniem, „powstrzymać narastającą falę faszystowskiej przemocy”. Demaskowanie 62 czołowych nacjonalistów w Szwecji przez cztery największe gazety miało zmiażdżyć narodowy socjalizm w tym kraju. Wręcz przeciwnie, działał jak zdrowy proces oczyszczania, odfiltrowując słabeuszy i tchórzy, pozostawiając niezłomnych twardogłowych, których utrata jakiegokolwiek „szacunku” lub pracy dawała im tylko więcej motywacji i czasu do zaangażowania się w walkę polityczną. Chociaż uważam, że głównym celem tej kampanii medialnej było zarobienie pieniędzy na ciekawości opinii publicznej, wszelkie szczere nadzieje, jakie kret medialny miał na służenie „antyfaszyzmowi”, zostały zmiażdżone faktycznym skutkiem kilkunastu artykułów o obcej histerii . W rzeczywistości wszystkie kraje powinny doświadczyć tego, co miało miejsce na łamach szwedzkich gazet ZOG. W ten sposób ruch NS nie byłby już zanieczyszczany przez nieczyste elementy, które z powodów osobistych powstrzymują Ruch i/lub dalej powodowałyby zakłopotanie lub wręcz szkodę naszej walce. Koszmar pretendentów i spekulantów, wkurzonych artystów i gwiazd muzyki pop byłby błogosławieństwem naszego Ruchu!

Oczywiście istnieje również podstawowy strach przed przemocą, który wielu musi nauczyć się przezwyciężać. Nie ma w tym wstydu. Większość ludzi – nawet wśród nas – nie jest skłonna do przemocy, a nawet nie jest do niej przyzwyczajona. Ich charakter może nie być agresywny, ale z natury wszyscy zdrowi ludzie mają instynkt przemocy. Może ujawnić się szybciej wśród niektórych jednostek i ras, ale każda genetycznie zdrowa osoba zareaguje gwałtownie, gdy stawką będzie jej życie. Nawet najpotulniejsze stworzenia natury stają się brutalne, gdy są pchnięte w kąt.

Tutaj badania intelektualne mogą niewiele zdziałać, może poza wskazaniem ideologicznych argumentów przemawiających za przemocą w pewnych sytuacjach. Trzeba tylko przezwyciężyć swój strach poprzez trening i praktykę. A to oznacza udział w działaniach, które mogą zakończyć się siłową konfrontacją. Tutaj pełne wsparcie weteranów i bliskie koleżeństwo innych walczących są absolutnie niezbędne. Wszyscy byliśmy kiedyś „nowicjuszami” i to od zatwardziałych towarzyszy zależy, czy tak się nie stanie. Myślę, że bardzo niewielu ludzi przyzwyczaja się do brutalnej strony polityki, ale powinieneś spróbować nauczyć się z tym żyć. Ponieważ w naszej sytuacji jest to właściwie smutny fakt życiowy. Nie mówię też, że wszystkie nasze kadry powinny zostać wysłane na pole bitwy demonstracji ulicznych i marszów. Musimy zdać sobie sprawę, że niektórzy ludzie po prostu nie funkcjonują zbyt dobrze w takich sytuacjach i oczywiście istnieje element bezpieczeństwa. Są tacy z nas, którzy mogą osiągnąć znacznie więcej pod przykrywką anonimowości.

To nie jest łatwy sposób na uniknięcie kłopotów. Dotyczy to osób na wrażliwych stanowiskach i stanowiskach, które są atutem Ruchu, takich jak prawnicy, sędziowie, policjanci, oficerowie, bankierzy, dziennikarze itp., jak również oczywiście tajnych infiltratorów. Był to przez lata kłopotliwy konflikt interesów w Ruchu. Przywódcom trudno było zaakceptować fakt, że niektórzy towarzysze woleli skoncentrować się na nauce i/lub karierze niż na uczestnictwie w spektakularnych akrobacjach politycznych. Zbyt wiele razy wzywano do tego sceptycyzmu co do motywów. Kiedy perspektywa NS znalazła wymarzoną pozycję w życiu, szybko znikała z pola widzenia. Jak sarkastycznie ujął to mój przyjaciel: „Nigdy nie zobaczysz nikogo z samochodem Porsche w Ruchu!” Mimo to nawet niektórzy z tych pozornie rezygnujących trzymają się swoich wewnętrznych przekonań, nawet jeśli milczą na ten temat. Innymi słowy, są uśpionym atutem sprawy. Do Ruchu należy przekonanie ich, że jest to zarówno w ich interesie, jak i naszym, aby w jakiś sposób się przydali. Kontakty na wysokich stanowiskach nigdy się nie mylą, aw naszych kręgach takich jest, delikatnie mówiąc, niewielu. Dlatego musimy je pielęgnować najlepiej jak potrafimy. Tym lepiej, gdy Ruch od samego początku może monitorować karierę edukacyjną i zawodową swojego zwolennika. Wiem, że jest to delikatna i często daremna praca, w której ryzyko niepowodzenia – w wyniku ujawnienia się lub porzucenia – jest duże. Ale nagrody w udanych przypadkach są wtedy większe. Potrzebujemy kontaktów w policji i systemie prawnym z oczywistych powodów, potrzebujemy odnoszących sukcesy biznesmenów, którzy wsparliby nas finansowo, potrzebujemy wewnętrznych kontaktów z prasą, aby lepiej przedstawić naszą sprawę, potrzebujemy towarzyszy z wykształceniem wojskowym dla możliwości przyszłego konfliktu zbrojnego i itd. Ale nadal potrzebujemy starego, dobrego, tradycyjnego żołnierza politycznego. Bez niego wszystko inne jest stratą energii. Ta kategoria towarzyszy zawsze będzie dominująca, a zatem głównym celem tego podręcznika polowego.

Celem tego rozdziału nie jest dokładne poinformowanie Cię, co masz robić. To zależy wyłącznie od własnych możliwości i preferencji. Wymaga się jednak od ciebie, abyś włożył wszystkie swoje wysiłki, energię i umiejętności w swoje zaangażowanie.
Nie mamy już pożytku z hobbystów, polityków na pół etatu i weekendowych wojowników. Tacy ludzie byli ciężarem Ruchu zbyt długo. Ale będąc podręcznikiem dla działacza B&H i NS, właściwe jest, abyśmy podali kilka wskazówek dotyczących różnych form aktywności, z których możesz wybierać.

Jeśli nie przeszkadza ci wrażliwość twojego zawodu, powinieneś się zorganizować! I nawet jeśli praca ci tego zabrania, powinieneś utrzymywać ostrożny, ale stały kontakt z Ruchem. Jednym skutecznym, ale dyskretnym sposobem na to jest skorzystanie z wielu stron internetowych NS/WP/B&H. Ale z reguły musisz być zorganizowany. Istnieje tak wiele różnych organizacji i poziomów aktywistów, że masz więcej niż wystarczającą liczbę alternatyw do wyboru.

Machine Translated by Google

W ruchu Blood & Honor przywództwo nie jest tak surowe, a formy organizacyjne są znacznie luźniejsze niż w większości innych grup NS. Nie oznacza to jednak anarchii ani tego, że niczego się od ciebie nie wymaga. Wręcz przeciwnie, B&H opiera się przede wszystkim na osobistej inicjatywie opartej na silnym przekonaniu narodowosocjalistycznym. Będąc młodą organizacją, której główną atrakcją i dominującym narzędziem propagandy jest scena muzyczna, doskonale zdaję sobie sprawę z wielu czynników ryzyka. Alkohol, sława i zyski to główne przynęty, które zniszczyły zbyt wielu potencjalnie dobrych nacjonalistów.

King Alcohol zawsze był mile widzianym i honorowym gościem w naszych kręgach – od pierwszych dni szorstkich i awanturniczych niemieckich SA-manów po współczesne tłumy skinheadów. A że jest to zjawisko ograniczone do podstawowego poziomu Ruchu, to po prostu mit. Elitarni żołnierze SS oraz przywódcy partyjni znajdowali się pod wpływem alkoholików. Adolf Hitler był abstynentem. Był też wegetarianinem. Ale der Führer był wyjątkowy i nie należę do tych, którzy z zasady sprzeciwiają się alkoholowi. Ciągła presja na nasze kadry wymaga zabezpieczenia, a dla wielu alkohol jest po prostu środkiem niezbędnego relaksu. Oczywiście za dużo może być przekleństwem, ale widziałem też ludzi, którzy ze szczególnych powodów ideologicznych całkowicie unikali alkoholu przez dłuższy czas, tylko po to, by doznać załamania nerwowego powodującego znacznie większe szkody osobiste i polityczne niż normalne spożycie alkoholu spowodowałoby. Umówmy się tylko co do tego: jeśli zdecydujesz się spożywać napój alkoholowy, to jest czas i miejsce – i limit.

Mówią, że wszystko jest względne. Gwiazdorstwo z pewnością jest. Niestety, nie ma nas tak wielu w pobliżu, ale wciąż masz pragnienie sławy i fortuny, nawet wśród naszej ograniczonej liczby rock'n'rollowców. W ostatnim czasie organizacje, które do niedawna akceptowały strychy i żądania pewnych „gwiazd", uporządkowały swoją scenę i położyły kres arogancji i nieuzasadnionym żądaniom tantiem. Z drugiej strony, zapał niektórych nacjonalistycznych (?) wytwórni płytowych z gotowymi pieniędzmi w zatłuszczonych rękach, aby sprowadzić gwiazdy rocka WP do ich wytwórni, często powoduje, że poczucie własnej wartości i wymagania finansowe artystów są nieproporcjonalne i zawyżone w powietrzu. Jeśli jesteś artystą WP, pamiętaj proszę, że celem twojej działalności jest propagowanie naszego przesłania białego nacjonalizmu rasowego, dostarczanie rozrywki i inspirowanie naszych własnych ludzi oraz zbieranie funduszy dla ruchu. Jeśli jesteś w tym dla pieniędzy, sugeruję, abyś spróbował mainstreamu i zobaczył, jak daleko cię to zaprowadzi, zanim utoniesz w ich kosmopolitycznych kanałach zmiażdżonych złudzeń i marzeń. Jeśli jesteś w tym dla sławy, powinieneś wiedzieć, że twoi widzowie doceniają cię za przesłanie, które niesiesz i radość, jaką dajesz im jako narodowym socjalistom. Oczywiście powinieneś – jeśli to możliwe – otrzymać wynagrodzenie za poświęcony czas i wysiłek, ale tak jak inni robiący to, w czym są dobrzy dla dobra naszej sprawy, po prostu nie możesz oczekiwać specjalnego traktowania VIP. Ian Stuart zrobił dla naszego Ruchu więcej niż większość i zdecydowanie więcej niż jakikolwiek inny biały rockman. Nigdy nie miał aroganckiej postawy, nigdy nie wzbogacił się finansowo dzięki swojej nieocenionej pracy. To twój idol, nie Elvis Presley czy The Rolling Stones!

Kiedy naprawdę wierzysz w sprawę, o której śpiewasz lub grasz, satysfakcja z dotarcia do naszych „mas" i zmotywowania ich do dalszego działania powinna być największą nagrodą samą w sobie. I na szczęście jest dziś wielu artystów, którzy to rozumieją. Mają dość strychów primadonny i spekulacji, które pojawiły się po tragicznej śmierci Iana. Teraz odtwarzają! Ich teksty są bezkompromisowe, ich wytwórnia jest polityczna, a ich żądania to szacunek i wsparcie, a nie złoto i brokat.

Oczywiście oni również ryzykują prześladowania ze strony ZOG - jak my wszyscy. Ale dlaczego mieliby mieć większe znaczenie niż reszta z nas? Jako artysta White Power wykonujesz świetną robotę dla Ruchu, podróżujesz po Białym świecie, spotykasz natchnioną i wdzięczną publiczność oraz dzielisz radość i entuzjazm swoich braci i sióstr broni. Dlaczego ktokolwiek miałby ryzykować to dla korzyści finansowych i żałosnej osobistej „gwiazdy" popu lub zrezygnować z tego z powodu bezpodstawnych obaw, jest poza mną. I jestem pewien, że to samo dotyczy ciebie, mój towarzyszu czytelniku! Więc jeśli masz talent i przesłanie, chwyć ten mikrofon, tę gitarę lub te pałeczki perkusyjne i zacznij szerzyć brzmienie White Pride and Power. Dla własnej satysfakcji tak; ale jeszcze bardziej ze względu na rewolucję narodową i przyszłość naszej rasy aryjskiej.

Następnie mamy muzyków Ruchu. To łatwe życie, jeśli wykluczysz politykę ze swojej motywacji.
Ale wtedy – z własnego wyboru – nie możesz tak naprawdę oczekiwać, że zostaniesz przez nas zaakceptowany. Wręcz przeciwnie, powinieneś być postrzegany jako pasożyt, którym jesteś, i tak samo traktowany. Wątpię, aby którakolwiek z tych podejrzanych postaci poświęciła czas na przeczytanie tej książki (chociaż Wotan wie, czy nie umieścili jej w swoim błyszczącym katalogu sprzedaży!), I mogę wszystkich zapewnić, że nie jest ona napisana dla kapitalistycznych infiltratorów naszego Ruchu. Jest to raczej – między innymi – ostrzeżenie przed tymi i wszystkimi innymi, którzy osłabiają naszą sprawę dla małostkowych interesów.

Machine Translated by Google

Nie znaczy to, że wszyscy, którzy zajmują się produkcją, dystrybucją i sprzedażą White Power Rock to oszuści i złodzieje. Wielu postrzega proces produkcyjny i punkty sprzedaży jako doskonałe sposoby generowania funduszy dla Ruchu.
Inni, choć kierują się prywatną inicjatywą, pomagają nam darowiznami muzycznymi i pieniężnymi. Potrzebujemy wśród nas profesjonalistów, również w dziedzinie biznesu. Jeśli masz takie talenty, powinieneś albo skontaktować się z istniejącymi już wytwórniami płytowymi (najlepiej z własnymi Ruchu), albo ostrożnie rozpocząć własną dystrybucję towarów WP wśród lokalnych towarzyszy – i stamtąd to zabrać. Znam kilku, którzy dzięki tym skromnym działaniom zbudowali światowe biznesy. Tylko upewnij się, że serce i przekonania, a nie chciwość i zysk, są dominującymi siłami napędowymi.

Wiedząc, jak ważny stał się przemysł muzyczny WP dla sceny NS w ogóle, chciałbym zatrzymać się trochę nad faktycznym prowadzeniem „show". Jak już wspomniałem wcześniej, nasz tłum – na dobre i na złe – nie jest obdarzony wieloma talentami biznesowymi. Trzeba jednak przynajmniej starać się prowadzić punkty sprzedaży w sposób rzeczowy. Zbyt oczywiste amatorstwo pozostawia perłową bramę zysku otwartą dla Shylocków i oszustów. Jeśli prowadzisz sprzedaż wysyłkową, powinieneś skoncentrować się na tej pracy, czyniąc regułą obsługę klientów. Może się to wydawać niepotrzebne, aw większości operacji biznesowych byłoby to oczywiste. Jednak jesteśmy obciążeni brakiem siły roboczej, a także sabotażem ze strony ZOG we wszystkich formach i modach – od cenzury po naloty i napady na pocztę. Wstydź się tych klientów, którzy są ignorantami lub obojętnymi na to i wysuwają nieuzasadnione żądania usług lub rozpowszechniają nieuczciwą krytykę. Ale wstyd dla tych menedżerów biznesowych, którzy również ignorują te fakty. Jeśli prowadzisz działalność sprzedażową, nie jest to hobby. Może generować duże sumy pieniędzy, pieniędzy pochodzących z kieszeni naszych żołnierzy politycznych i – przynajmniej częściowo – pójdzie (lub powinno!) na prowadzenie Ruchu, fundusze, które prowokują gniew i działania ZOG. Innymi słowy, wymaga pełnej uwagi. Kiedy wysyłasz katalogi sprzedaży, staraj się przechowywać to, co oferujesz w magazynie. Kiedy otrzymujesz zamówienia, staraj się je obsłużyć tak szybko, jak to możliwe. (Wydaje się, że nie ma końca wymówkom tłumaczącym lenistwo w tej sprawie.

Wspólne dla nich wszystkich jest to, że są tylko tym: wymówkami, wymówkami i niczym więcej!) Przechowuj odpowiednie, ale bezpieczne pliki i książki, i uważaj, dysk twardy twojego komputera zdecydowanie nie jest dobrym miejscem do ich przechowywania.

Skorzystaj z poczty priorytetowej! Podłość, która wydaje się być wrodzoną cechą zbyt wielu nacjonalistów, spowalnia tempo naszych działań. I rejestruj ważne listy i wartościowe paczki. W takim razie przynajmniej masz pokwitowanie, jeśli agenci ZOG spróbują przejąć twoje przesyłki. Uważaj na adresy zwrotne, które są zbyt rozpoznawalne – zwłaszcza jeśli wysyłasz towary NS do krajów takich jak Niemcy (gdzie nawet tajne adresy odbioru mogą być konieczne). Jeśli treść jest bardzo kontrowersyjna lub niezbyt wartościowa, pomiń całkowicie informacje o nadawcy.

I na koniec: zachowuj rzeczowe podejście do napływających pieniędzy. Nie są one twoimi wydawaniem pieniędzy, ani też nie można ich skierować na zupełnie inny projekt – bez względu na to, jak zasłużony. Po pokryciu niezbędnych kosztów – w tym wynagrodzeń – użyj kapitału, aby ponownie zainwestować w towary lub maszyny, które uniezależnią twoją działalność od firm spoza NS.

Spędziliśmy dużo miejsca na sekcji skalnej. Nie oznacza to żadnych specjalnych preferencji tego autora. Oznacza to tylko, że reprezentuje dużą część NS i działań nacjonalistycznych dzisiaj, a zwłaszcza Blood & Honour, czy ci się to podoba, czy nie. Dlatego ważne jest aby zapewnić prawidłowe działanie tej dominującej machiny propagandowej.

Jednak większość z was będzie miała jedynie peryferyjny związek ze sceną muzyczną WP. Kupujesz i słuchasz płyt CD i być może chodzisz na jakieś koncerty, to wszystko. A nawet to nie jest koniecznością. Nie musisz lubić muzyki rockowej ani wyglądać jak skinhead, aby być częścią naszej społeczności NS. Liczą się Twoje poglądy i chęć pracy i poświęcenia dla tych poglądów.

Jako zwolennik B&H i/lub członek organizacji NS lub partii nacjonalistycznej powinieneś zdać sobie sprawę, że czasy, kiedy kogokolwiek akceptowano i tolerowano tylko po to, by utrzymać liczbę członków, minęły – przynajmniej w środowisku narodowosocjalistycznym. Oczekuje się, że będziecie postępować tak, jak głosicie, i żyć tak, jak się uczycie. Pamiętajcie, że nieustannie jesteśmy w centrum uwagi wrogiej prasy, a chłopcy w niebieskich bacznie obserwują wszystkie nasze działania. To nie jest wymówka dla bezczynności, a jedynie przypomnienie, że powinieneś używać zarówno mózgu, jak i wnętrzności. Jeśli jesteś wiodącą, dobrze znaną postacią w Ruchu, te wytyczne są oczywiście jeszcze ważniejsze.

Jestem w pełni świadomy, że mogą zaistnieć sytuacje, w których prawa ZOG muszą być po prostu zignorowane. W takich przypadkach należy starać się nie narażać całej grupy. Tylko ci z długim doświadczeniem i najtwardszą psychiką powinni podejmować się takich zadań. I tutaj oczywiście nie mówimy o przypadkowych atakach na imigrantów czy bezsensownej przemocy w piłce nożnej.

Machine Translated by Google

Takie działania są całkowicie przeciwne do zamierzonych. Zamiast tego skoncentruj się na naszych wrogach politycznych. Ilu potencjalnie dobrych towarzyszy nie gnije w więzieniach, marnując życie na bezsensowne akty przemocy skierowane przeciwko celom bez wartości politycznej? A jeśli jesteś tak zwanym chuliganem, pytam cię: czy jesteś gotów podjąć takie samo ryzyko fizycznej konfrontacji na demonstracjach politycznych, jak na stadionach piłkarskich? Nawet jeśli odpowiedź brzmi „tak", zachęcam do uporządkowania swoich priorytetów. Chuligaństwo to co najwyżej brutalna forma walki fizycznej i psychicznej. W najgorszym przypadku jest to miniaturowa wersja krwawych braterskich wojen z dawnych czasów, w których fani Białych walczą ze sobą o jakąś drużynę, która prawdopodobnie jest kontrolowana przez syjonistycznych kasjerów i prawdopodobnie wykorzystuje i promuje kolorowych graczy.

Jest też wewnętrzne zagrożenie, z którym musimy się uporać. Nie jest to kwestia wrogiej infiltracji, choć często jest to najlepsza broń wrogich agentów, kiedy udaje im się przeniknąć do naszego Ruchu. Jest to rak, który zżera organizacje od środka i był główną przyczyną upadku wielu naprawdę dużych partii nacjonalistycznych. Myślę o zgubnym plotkowaniu, które nawiedza nasz Ruch od dziesięcioleci. Dyskretne szepty za plecami współpatriotów, radośnie rozpowszechniane bezpodstawne pogłoski, okrutne oskarżenia, które nigdy nie sięgają ponad poziom piwnicy.
Czy nacjonaliści są bardziej skłonni do takich narzekań i kłótni? Trudno powiedzieć, ale środowisko jest zdecydowanie wylęgarnią wszelkiego rodzaju plotek i plotek: zamknięty krąg ludzi pod ciągłą presją i atakami, szerszy krąg ludzi, którzy dużo bardziej imprezują niż imprezują i którzy swój brak entuzjazmu i aktywności tłumaczą czczym plotkowaniem udającym „konstruktywną krytykę". Jest też oczywiście klasyczna i zawsze pojawiająca się zazdrość tych, którzy odnoszą sukcesy w swoich przedsięwzięciach, oraz zazdrość tych, którzy mają większy wpływ polityczny.

To zabójcza choroba, równie skuteczna jak bakteria strachu. Spotykałem się z tym od samego początku mojego zaangażowania politycznego (zacząłem młodo i byłem w pobliżu przez jakiś czas...) i znalazłem to wszędzie, gdzie byłem (a byłem prawie w całym NS...). To trwa i trwa, odsuwając od nas dobrych ludzi i zatruwając umysły zarówno partyjnego plotkarza, jak i jego słuchaczy. Z pewnością ten rodzaj mentalnego wampiryzmu rozwija się w niepowodzeniach i trudnych czasach. Ale kiedy osiąga się postęp, szybko zmienia charakter z złośliwej „krytyki" na zazdrosną walkę o władzę.

Chociaż wydaje się, że sytuacja jest bez wyjścia, jest to coś, z czym nie możemy już dłużej żyć. Ta samobójcza działalność musi zostać wykorzeniona wśród nas. Wzywam was, abyście przestali słuchać tych skandalicznych opowieści o nieokreślonych oskarżeniach pod adresem waszych towarzyszy i zareagowali przeciwko wbijaniu noża w plecy przez waszych przywódców. Powiedz tym podżegaczom nienawiści, aby przedstawili dowody swoich oskarżeń lub wyrazili swoje niezadowolenie bezpośrednio osobom u władzy. Wiesz, że wszystko inne jest nie tylko zdecydowanie nie-aryjskie, ale także czystym sabotażem i zdradą Ruchu. Jest tylko jedno lekarstwo na to i jest to maksymalna dawka lojalności i honoru. Czy jesteśmy żołnierzami politycznymi w duchu legendarnych legionów SS, czy też zgrają sukinsynów, marnujących czas i rujnujących własne organizacje plotkami ze wschodnich bazarów?

Przepraszam, jeśli namalowałem mroczny i ponury obraz życia w Ruchu NS. Będąc podręcznikiem terenowym, ta książka ma na celu poprowadzenie cię do skutecznego zaangażowania, ale także nauczenie, jak unikać problemów i radzić sobie z niebezpieczeństwami. Należę do ruchu nacjonalistycznego przez około 75% mojego życia i nie żałuję swojego zaangażowania.
Żałuję jednak, że pewne rzeczy nie postąpiłem inaczej – zarówno dla siebie, jak i dla rozwoju naszej sprawy. Miałem dużo zabawy i ekscytacji i szczerze czuję, że wykonałem dla nas trochę pożytecznej pracy. Ale muszę przyznać, że zmarnowano też dużo czasu na głupie projekty i głupich ludzi. Nie chcę, żebyś popełniał te same błędy. Gdybym posiadał taką książkę w moim politycznym dzieciństwie, być może udałoby mi się uniknąć wielu problemów i skoncentrować się bardziej na rzeczach naprawdę ważnych. Wtedy przynajmniej moje błędy będą miały jakiś pozytywny skutek, służąc jako lekcja dla tych, którzy teraz stoją u progu aktywnej walki politycznej.

Niedawno pewien dziennikarz zapytał mnie, czy nie czuję się źle z powodu nękania i problemów wynikających z mojego zaangażowania politycznego. Odpowiedziałem, że zaprzeczanie własnym poglądom, brak reakcji, gdy dzieje się coś bardzo złego, pozwolenie na wypaczenie mojej kultury i eksterminację mojego ludu bez kiwnięcia palcem, sprawiłoby, że poczułbym się gorzej niż z powodu wszystkiego, co nasi wrogowie mogą mi rzucić. Ufam, że Ty też czujesz to samo.

Nie ma większej satysfakcji w życiu niż świadomość, że odpowiedzieliście na wezwanie waszych przodków i walczyliście, by ocalić przyszłość waszego ludu. Pomimo rosnącej fali kosmopolitycznego terroru, coraz więcej Aryjczyków powstaje i walczy. Przyłączając się do ich walki, twoje życie nabiera sensu w najgłębszym tego słowa znaczeniu. I dzielicie misję i przeznaczenie z innymi Białymi wojownikami – wspólnotą braterstwa i wspólnym celem w życiu: przetrwaniem i dobrobytem naszej aryjskiej rasy. Takie zaangażowanie wcale nie jest smutne i ponure; wręcz przeciwnie, jest to radosna i chwalebna bitwa toczona przez lśniące rycerstwo naszej świętej krwi.

Machine Translated by Google

Rozdział 6:
PRZYSZŁOŚĆ

W mojej książce „Blood & Honour: The Way Forward” omówiłem ogólnie przyszłość naszej walki, dochodząc do wniosku, że mamy szansę powodzenia. Ale to będzie wymagało wszystkiego, co mamy, zarówno odwagi, jak i rozumu, błogosławieństwa naszych starożytnych bogów i tej decydującej odrobiny czystego szczęścia!

W tej książce starałem się udzielić bardziej konkretnych rad, jak zmniejszyć zależność od starego Wotana i króliczej łapki i zrobić postęp dzięki własnym zasobom. Mimo to nie ma sposobu, abyśmy mogli odizolować naszą walkę od rzeczywistości światowej polityki i struktur władzy. W przyszłości będziemy zmuszeni nie tylko do działania na skalę międzynarodową, ale także do zawierania zupełnie nowych sojuszy i obierania śmiałych nowych taktyk i strategii. Mózg jest ważniejszy niż kiedykolwiek, ale nadal nie można obejść potrzeby starej, dobrej, ciężkiej pracy i odwagi.

Żyjemy w czasach wielkich zmian, w większości na gorsze. Istnieją jednak pewne oznaki reakcji przeciwko Nowemu Światowemu Porządkowi Syjonu. Jestem w pełni świadomy faktu, że pan Jörg Haider z Austrii jest tanim oszustem, ale nadal faktem jest, że to jego sprzeciw wobec internacjonalizmu, jego proaustriacka kampania i jego przynajmniej czasami życzliwe uwagi na temat narodowego socjalizmu wygrały mu współczucie ludu Adolfa Hitlera, a nie jego żałosne wymówki, by zadowolić tak zwaną społeczność światową. Podobnie mamy Władimira Śjirinowskiego w Rosji. Tak, wiem, że jego pochodzenie jest wątpliwe i wiem, że jego rosyjski imperializm porywa go zbyt wiele razy. Ale znowu, to jego radykalny i rasistowski nacjonalizm utrzymuje go w Dumie – pomimo jego politycznego wyroku śmierci tyle razy ogłaszanego przez syjonistyczne media. Podobne przykłady rządowej lub przynajmniej wpływowej politycznej opozycji wobec Syjonistycznego Porządku Światowego można znaleźć w Serbii, na Słowacji iw Białej Rosji.

Niestety zdarzają się też poważne wpadki. Śmierć prezydenta Tudjmana w Chorwacji otworzyła ten kraj dla syjonistycznych handlarzy Nowego Porządku Świata, a zawodowy oportunista został szybko wybrany na obietnicę błogosławieństwa UE i zaprzysiężony pod nadzorem wędrującej czeskiej Żydówki, pani Albright. A w Serbii milicjant Arkan i serbski minister spraw zagranicznych zostali zastrzeleni przez ukrytą rękę politycznego gangstera. Uczciwe przypuszczenie i dość oficjalne oskarżenie ze strony Serbii jest takie, że blok zachodni prowadzi wojnę unicestwienia na ulicach serbskich miast.
Naturalnie utrata kolebki Serbii, Kosowa, na rzecz albańsko-muzułmańskich imperialistów była polityczną porażką tragicznych rozmiarów. Jednak powrót wojny do Europy burzy status quo ustalonego porządku i otwiera wrota długo tłumionej agresji oraz nowych konstelacji politycznych. To samo dotyczy rosyjskiej kampanii przeciwko muzułmańskim terrorystom wzdłuż jej południowych granic. Smutną wiadomością może być to, że komuniści znów są silni w Rosji, ale dobrą wiadomością jest to, że ich siłą napędową nie są już stare kosmopolityczne duchy Marksa i Lenina, ale rosyjski nacjonalizm i silny antysyjonizm (ich przywódca nawet używając zdecydowanie niekoszerne określenie ZOG!). W rzeczywistości istnieje, niezależnie od tego, jaka będzie tego wartość w przyszłości, rosnący czerwono-czarny sojusz polityczny w Rosji, w którym polityka nacjonalistyczna nie tylko łączy te partie, ale z pewnością będzie dominującym elementem tego sojuszu. Do kolegów nacjonalistów spoza Rosji należy utrzymywanie kontaktów ze swoimi rosyjskimi towarzyszami i wpływanie na najlepsze siły „faszystowskie” tam, aby ten nacjonalizm nie przekształcił się w klasyczny szowinistyczny imperializm, ale został wykorzystany dla dobra Rosji – i reszty Europy również!

Na mniejszej i mniej krwawej, ale wciąż istotnej scenie politycznej, muszą powstać inne sojusze, aby zabezpieczyć naszą najbliższą przyszłość polityczną. Myślę o groźbach zakazów i atakach cenzury na Internet. Tutaj musimy działać bardzo racjonalnie i pragmatycznie, odkładając na bok nasze długoterminowe aspiracje, aby przetrwać teraźniejszość. Zarówno libertarianie (z zasadniczych powodów), jak i bardziej inteligentne elementy w obozie Czerwonych (z powodów podobnych do naszych) odrzucają żądania ZOG dotyczące politycznych zakazów nacjonalizmu i wysiłków zmierzających do ograniczenia wolności społeczeństwa cybernetycznego.
Desperacko potrzebujemy tych swobód i musimy wykorzystać wszystkie dostępne kanały, aby przepływ bezpłatnych informacji nie został zakłócony przez dzikich cenzorów ZOG.

Aby przetrwać i czynić postępy, ruch NS potrzebuje przede wszystkim siły woli. Siła robocza już jest.
Musimy tylko pracować nad zjednoczeniem naszych sił i skierowaniem ich we właściwym kierunku. Niełatwe zadanie, delikatnie mówiąc. Ale tutaj możemy wiele osiągnąć, dając przykład. Braterstwo, determinacja i odwaga to nasze najlepsze argumenty za przyłączeniem się, a straszne zagrożenie dla istnienia naszego ludu jest naszym najlepszym argumentem za walką.

Machine Translated by Google

Samo przetrwanie w tym politycznym zamieszaniu jest osiągnięciem samym w sobie. Ale to nie wystarczy. Nie jesteśmy podobni do polityków partyjnych, którzy zadowalają się wszelkimi wpływami, jakie uda im się zebrać tylko po to, by przeżyć swoje dni w parlamencie, żywiąc się funduszami uzyskanymi z opodatkowania ich głosującego bydła. Chcemy władzy totalnej. Nie dla nas samych, ale dlatego, że wybór jest po prostu następujący: albo nasza rasa – poprzez swoich prawdziwych przedstawicieli – ma całkowitą kontrolę nad swoją przyszłością, albo zostanie całkowicie zgubiona. Pewnie, że toczymy bitwę pod górkę, ale walczymy też plecami do ściany, nie pozostawiając innej drogi, jak tylko iść przed siebie i instalując w sobie tę nieposkromioną agresję zapędzonej w róg bestii.

Aryjczyk zmartwychwstanie i odzyska należne mu miejsce na ziemi. Albo zginie walcząc o to.
Nie ma środka. Jest tylko uroczyste wezwanie naszych przodków i chwalebna wizja przyszłości.
Razem, jako towarzysze broni, my – ostatni z tradycyjnych aryjskich gladiatorów i berserkerów, współcześni biali rycerze i krzyżowcy, spadkobiercy uzbrojonych legionów ochotników narodowosocjalistycznych – rzucamy się w ostateczną bitwę o nasze rasa i cywilizacja, przeznaczone do chwały i ukształtowane do zwycięstwa – COZ TEGO POTRZEBUJE.